

Wprowadzenie – metoda rozmyślania

W 1903 roku Założyciel Misjonarzy Świętej Rodziny Sługa Boży Ksiądz Jan Berthier opublikował książkę w całości poświęconą modlitwie, której nadał bardzo wymowny tytuł zaczerpnięty z pism św. Augustyna „Klucz do nieba”. To dzieło naszego Ojca Założyciela stało się inspiracją do niniejszych rozważań. „Szkoła modlitwy” to zbiór rozważań nad bogactwem myśli naszego Ojca. Zadaniem autora było dokonanie pewnego rodzaju kompilacji myśli Księdza Berthiera w oparciu o schemat pozwalający prześledzić dynamikę modlitwy chrześcijańskiej. Nie bez znaczenie dla tego bogactwa jest fakt, że w swojej pracy Założyciel dokonał swoistego połączenia intelektu i serca. W przetłumaczonym na język polski przez ks. Mariana Bociana MSF w roku 1998 „Kluczu do nieba” Założyciel najwięcej czerpie z pism takich świętych jak: św. Alfonsa Liguori, którego określa „mistrzem modlitwy”; św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu. Nawiązuje ponadto do duchowości, nauki św. Jana Chryzostoma, św. Bernarda czy św. Franciszka Salezego.

Poszczególne rozważania można wykorzystać jako treść codziennego rozmyślania. Zgodnie z sugestią Założyciela dotyczącą modlitwy wewnętrznej, z treścią rozmyślania należy zapoznać się w przeddzień wieczorem, a szczególnie trzeba uświadomić sobie owoc rozmyślania: o co proszę? Wieczorem poprzedniego dnia trzeba określić przedmiot rozmyślania oraz owoce, jakie chcemy prosić. Święty Alfons Liguori mówi, że jest bardzo pożyteczne zanosić do Boga częste modlitwy o udzielenie nam łaski oświecenia, poddania się Jego woli, wytrwania w dobrym, a przede wszystkim łaski świętej, pokornej i ufnej miłości. Doktor Kościoła podaje również rację tej swojej rady. Mówi on, że gdy rozmyślamy, poznajemy swoje obowiązki, a gdy się modlimy, otrzymujemy łaski potrzebne do ich wypełnienia.

Ojciec Założyciel proponuje schemat rozmyślania w oparciu o trzy części:

Część I. Przygotowanie

1. „Skupienie ducha”. Żeby się przygotować do rozmyślania, trzeba się starać żyć w jak największym skupieniu ducha. Podobnie jak zmacona woda nie może odbić wyraźnie naszej twarzy, tak też rozproszony przez różne drobnostki i roztargniony człowiek nie potrafi odbić w sobie podobizny Boga.
2. „Owoc rozmyślania”. Należy uświadomić sobie owoc danego rozmyślania i prosić o niego.

Część II. Rozwinięcie

1. „Stanąć w obecności Boga”. Następnie trzeba stanąć w obecności Boga i prosić Go o łaski i światło. Można wezwać na pomoc Najświętszą Dziewicę Maryję, świętego Józefa, swojego Anioła Stróża i tych Świętych, których najbardziej czcimy. Modlitwa przed rozmyślaniami: *Ojczy Światłości, prawdziwe światło pochodzi tylko od Ciebie. Uczyń mnie zdolnym do jego przyjęcia, aby mnie całkowicie przeniknęło. Spraw, abym Ciebie poznał, miłował i abym był szczęśliwy w Twojej miłości. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*
2. „Czytanie”. Podczas czytania trzeba naśladować gołębia, który zaczerpnąwszy dziobem trochę wody, podnosi głowę do góry, żeby ją połknąć. Podobnie trzeba czynić po każdej myśli, którą przeczytamy. Święty Eligiusz posługiwał się książką podczas rozmyślania, często jednak przerywał czytanie i swoją książkę oblewał łzami. Chociaż król go wołał, on jednak nie przerywał swojej modlitwy dopóki nie nadszedł czas jej zakończenia.

3. **„Przemyśliwanie”**. My także przerywajmy czytanie, by przemyśleć to, co nas przy czytaniu zainteresowało, by wznieść swoje serce do Boga. Potem wracamy do tekstu, by znowu po pewnym czasie przerwać czytanie i postąpić w ten sam sposób. Szczęśliwi są ci, którzy oddają się rozmyślaniu, gdyż znajdują oni Boga, a w Nim swoje zadowolenie i szczęście.
4. **„Kosztowanie miłości Boga”**. Gdy się czujemy wewnętrznie pociągnięci do trwania przy Bogu, można wówczas zaprzestać rozumowego roztrząsania przedmiotu, by złożyć swoje serce w Bogu, wypoczywać przy Nim i jednoczyć się z Nim wewnętrznie. Czas, w którym kosztujemy miłości Boga, czujemy się przez Niego akceptowani, odczuwamy Jego spokojne oddziaływanie, całkowicie Mu się oddajemy, wyrażając swoje akty cnót, do których czujemy się szczególnie pociągnięci, nie jest bynajmniej stracony. Święta Teresa powiedziała: Zdarza się często na świecie, że dwie bogate duchowo i kochające się osoby, doskonale się rozumieją bez żadnych znaków, na podstawie samego tylko spojrzenia”.
5. **„Rozmowa bez słów”**. Jeżeli spodoba się Bogu dać ci pewne poznanie tego, co się dzieje w niebie, poddaj się tej rozmowie bez słów, która jest językiem naszej niebieskiej Ojczyzny. Szczególnie ważne jest czynienie wielu aktów cnót pod adresem Zbawiciela podczas rozmyślenia, a przede wszystkim na jego końcu. Te często powtarzane akty są właśnie najdoskonalsze ze wszystkiego.

Część III. Zakończenie

1. **„Konkretne postanowienie”**. Zanim zakończymy rozmyślanie, trzeba podjąć jakieś konkretne postanowienie, np. pracy nad usunięciem jakiejś wady, która często dochodzi do głosu lub poważniejszej pracy nad nabyciem jakiejś cnoty. Po rozmyślaniu trzeba się usilnie starać wypełniać nasze postanowienia przy nadarzającej się okazji.
1. **„Pobożne zdanie”**. Święty Franciszek Salezy radzi, by nigdy nie kończyć rozmyślenia bez zrobienia wiązanki kwiatów, by się cieszyć jej wonią przez cały dzień; znaczy to, żeby nie kończyć rozmyślenia bez wyniesienia z niego jednej lub dwóch myśli, które będą pobudzać naszą pobożność w ciągu całego dnia i rozpalać nasze serce miłością ku Bogu. Bardzo ważne jest zapisanie sobie takiego zdania, które poruszyło mnie w trakcie rozmyślenia. I w ciągu całego dnia powracanie do niego.
1. **„Modlitwa dziękczynna”**. Na koniec dziękujemy Bogu za otrzymane światło, prosimy Go, by nas dla miłości Jezusa i Maryi zachował w łasce i wierności Mu do końca. Nie zapominajmy nigdy polecać Bogu dusz czyścicowych oraz grzeszników. Modlitwa po rozmyślaniu: *Dziękuję Ci, Ojcze, za wszystkie Twoje dary. Proszę Cię, abyś Swoim natchnieniem uprzedzał moje działanie i towarzyszył mi Swoją pomocą. Niech zakończę wszystko z Tobą, tak jak z Tobą rozpocząłem. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen*

Nasz Założyciel gorąco zalecał swoim współbraciom praktykę gorliwej modlitwy. Tak pisał: Zalecamy ją przede wszystkim naszym współbraciom w kapłaństwie. Są oni przecież spadkobiercami Apostołów, którzy mówili: *My oddamy się nieustannej modlitwie i postudze słowa*. Według św. Pawła, każdy kapłan jest *wzięty spośród ludzi i ustanowiony dla ludzi w tym, co należy do Boga, by składać Panu dary i ofiary*, nie tylko Najświętszą Ofiarę Eucharystyczną, lecz i inne ofiary pochwalne, a przede wszystkim modlitwy. W tych trudnych czasach, jakie obecnie przeżywamy, kiedy to sam Ojciec święty wskazuje nam na niebezpieczeństwa zagrażające świętemu Kościołowi, oni właśnie powinni *plakać między przedsionkiem i ołtarzem, wołając do Boga: Przebacz, Panie, przebacz swojemu ludowi, i nie bądź na nas zagniewany na wieki*.

„Jeżeli chodzi o mnie, – pisał Założyciel, – to jestem głęboko przekonany o konieczności modlitwy na podstawie niezliczonych wypowiedzi świętych Ksiąg, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Dlatego też podjąłem zobowiązanie, że podczas misji prowadzonych przez nasze Zgromadzenie zostanie wprowadzona praktyka, że nigdy nie będzie opuszczana nauka na temat modlitwy.”

„Z kolei zalecam ten *Klucz do nieba* wspólnotom zakonnym. Ich członkowie są z natury „ogrodnikami” dla świata dzięki swoim pobożnym modlitwom. Wielu z nich jednak przeżywa pokusy zaniedbywania modlitwy, dlatego też czytanie tej książki pomoże im zrozumieć wagę modlitwy i dołożyć wszelkich starań, by ją gorliwie odprawiać.”

Ofiarowanie Świętej Rodzinie

Mój Odkupicielu! Ty nam otworzyłeś dom swojego Ojca. Sam nas pouczyłeś, że przez Ciebie możemy u Twego Ojca wszystko uzyskać. Wlej w nasze serca łaskę ducha modlitwy, dzięki któremu możemy sobie wszystko wyprosić, podobnie jak niegdyś obdarowałeś swoich Apostołów. Pragniemy przede wszystkim miłować Ciebie tutaj na ziemi, a w przyszłości, w domu naszego Ojca, stać się uczestnikami Twojej szczęśliwości i chwały.

Maryjo, nasza Matko i Orędowniczko u Boga! Ciebie nazywamy Bramą Niebieską. Przez Ciebie mogą tam wejść wszyscy, którzy z ufnością Ciebie wzywają. W La Salette powiedziałaś: „Muszę nieustannie błagać za was mojego Syna”. Uproś nam łaskę nieustannej modlitwy wraz z Tobą, a wówczas na pewno zostaniemy ocaleni.

Święty Józefie, wybrana Głowo Bożej Rodziny, którego życie było bogate w ducha modlitwy. Nikt nie jest tak bliski Jezusowi i Maryi, jak Ty. Roztocz swoją opiekę nad wszystkimi dziećmi Kościoła, którego jesteś patronem, byśmy wszyscy mogli otrzymać ducha modlitwy.

Propozycja rysunku: Ofiarowanie się Świętej Rodzinie.doc

Rozdział I – Rozwój modlitwy chrześcijańskiej

1. „Modlitwa sprawiedliwego jest kluczem do nieba” św. Augustyn

O co proszę: o łaskę zbawienia

„I tobie dam klucze królestwa niebieskiego.” (Mt 16,19) – powiedział Jezus do przełożonego Apostołów, świętego Piotra, a tym samym i do jego następców. Dlatego też celem naprawienia swoich zaniedbań, pragnę pozostawić wiernym „klucz do domu Ojca”, który wskaże im środek, przy pomocy którego sami mogą sobie otworzyć dostęp do Bożych skarbów i do wiecznego mieszkania. On nam pomoże znaleźć tę „ciasną furtkę”, która prowadzi do wiecznej radości.

Wszyscy jesteśmy zobowiązani do starania się o wieczne szczęście. Kapłani, zakonnicy, osoby świeckie, ludzie starsi i młodzi oraz dzieci, bez względu na stan i płeć. Każdy, kto nie jest o tym głęboko przekonany lub wcale się o to nie troszczy, może później gorzko tego żałować. Wszyscy jesteśmy stworzeni do szczęścia. Czujemy w sobie nie dającą się niczym zaspokoić tęsknotę za

doskonałym szczęściem. „Niespokojna jest dusza moja, dopóki nie spocznie w Tobie, mój Boże” – wołał św. Augustyn.

Przekonujemy się równocześnie, że dobra ziemskie nie są zdolne zaspokoić tej tęsknoty. Ponadto są one bardzo niepewne. Ileż to rąk, dzisiaj już zniszczonych przez śmierć, posiadało te dobra, zanim stały się one naszą własnością. Jutro my przekażemy je komu innemu. Nasza dusza natomiast jest nieśmiertelna, niezależnie od tego czy się nam to podoba, czy nie. Ona potrzebuje dóbr nieprzemijających. Potrzebuje szczęścia, które będzie trwało tak długo jak dusza, czyli wiecznie. Potrzebuje Najwyższego Boga, który nas powołał do życia i stworzył nas dla siebie. Dlatego też na tej ziemi znajdujemy jedynie niepokój, jeżeli nie w Bogu szukamy swego pokoju. Po śmierci zaś możemy zostać na zawsze pozbawieni Boga.

Naszą potrzebą jest wrócić po śmierci do Boga. Tylko tam bowiem może znaleźć swoje urzeczywistnienie to pragnienie szczęścia, które jest podstawą naszej natury. Bóg jest najwyższym Dobrem, Dobrem ponad wszelkie dobro. On sam staje się nagrodą przez nasz udział w Jego szczęśliwości i chwale. Żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało ani ludzkie serce nie wyobraża sobie teraz, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują.

Mój Boże, niech te stronicie dobrze służą Twojej chwale i uświęceniu dusz odkupionych Twą Najświętszą Krwią. Prosimy Cię o to za pośrednictwem Twojej Najświętszej Matki, która jest także naszą Matką.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Modlitwa pochwalna

O co proszę: Aby nasza modlitwa była wielbieniem Pana Boga

Najwyższym Dobrem jest Bóg, jedynie konieczna Istota, która swój byt zawiera sama w sobie i daje byt i życie wszelkiemu stworzeniu. Wszelkie dobro i wszelkie piękno na niebie i na ziemi pochodzi od Niego. Nikt nie może dać tego, czego sam nie posiada. Bóg natomiast posiada pełnię wszelkiej doskonałości, którymi obdarza według określonej przez siebie miary i liczby poszczególne stworzenia, których przymioty my podziwiamy. Chociaż On obdarza je obficie ze swojej dobroci, sam nie ubożeje, gdyż jest Nieskończony i skarby Jego dobroci są niewyczerpane. Wielki jest Pan i wyższy ponad wszelką chwałę. Jest potężny i nikt nie może się przeciwstawić Jego władzy. Dobroć, jaką ma dla swoich stworzeń, jest nieskończona. Dlatego też nawet zbawieni w niebie nie odmawiają Mu należnej chwały.

Kościół w liturgii uczy nas uwielbiać Boga: „Twój majestat wychwalają Aniołowie i Archaniołowie, Cherubini i Serafini, którzy nie przestają wołać codziennie jednym głosem: Święty, Święty, Święty jesteś, Panie Boże Zastępów! Niebo i ziemia pełne są Twojej chwały. Hosanna na wysokościach! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!”

Także i człowiek śpieszy, by dołączyć swój głos do śpiewu Aniołów. Sam Bóg nakłada na nas ten obowiązek w Piśmie świętym. Znajdujemy tam wiele miejsc, które zachęcają do chwalenia Boga: „Chwalcie Pana, bo jest dobry i na wieki trwa jego miłosierdzie. Chwalcie Pana, wszystkie narody i wszystkie ludy, oraz wszyscy Jego słudzy, wielcy i mali, wyśpiewujcie chwałę naszemu Panu”.

Jedynie człowiek na ziemi jest zdolny być pośrednikiem i „kapłanem” całego stworzenia i w imieniu wszystkich widzialnych stworzeń chwalić

i błogostawić Pana. Bóg w swojej dobroci dał nam stworzenia do dyspozycji, byśmy w ten sposób pobudzeni, oddawali Mu nieustanną chwałę. „Panie, jakże wielki zaszczyt mi wyświadczyłeś, nakładając na mnie obowiązek chwalenia Ciebie w imieniu ziemi, wód, roślin, zwierząt, gwiazd na firmamencie, które mi opowiadają przez swoje cudowne przymioty, jakie posiadają, o nieskończonych skarbach Twojej dobroci i mądrości. Dlatego ja Cię wysławiam w ich imieniu; chciałbym, by wszystkie stworzenia przemieniły się w języki, a ja bym im wówczas powiedział: „Wychwalajcie Pana, wszystkie Jego dzieła, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki”.

Świat jest świątynią wystawioną w tym celu, by na niej służyło Bogu. Cały wszechświat jest bezużyteczny, jeżeli człowiek nie służy Bogu i posługuje się stworzeniami nie pamiętając o chwaleniu i wysławianiu Stwórcy. Oddajmy więc Bogu należną chwałę przez naszą modlitwę.

Zdaniem św. Bonawentury, najlepiej to czynimy, gdy stawiamy siebie w obecności Boga. Dobrze jest robić taki przegląd swoich duchowych uzdolnień i cielesnych zmysłów, zapraszając je do wychwalania Boga. Mój Boże, niech moja pamięć nie zapomina o Twoim Majestacie; mój rozum niech Cię coraz lepiej poznaje; moja wola niech się zjednoczy z Tobą nierozzerwalnym węzłem; moje oczy i uszy winny uwielbiać Cię, mój Boże; moje ręce i wszystkie ich czyny niech będą ciągłym uwielbieniem Twojego Majestatu; wszystkie moje członki niech mówią: „Panie, któż jest równy Tobie?” Chciałbym, aby cała moja istota przemieniła się w język dla wielbienia Ciebie.

To jednak jeszcze nie wystarczy. Trzeba się wznieść aż do nieba i połączyć się z jednogłośnym uwielbieniem Aniołów i Archaniołów, Cherubinów i Serafinów, i do ich głosów dołączyć swoje głosy. Skoro jednak nie potrafimy tak chwalić Boga jak te niebiańskie duchy, ofiarujmy od siebie Bogu na chwałę wszystkie śpiewy Aniołów, modły pochwalne Maryi, Królowej Aniołów, hołd składany przez Jezusa Chrystusa, który sam w sobie ma nieskończoną wartość, a ponadto tę wieczną chwałę, jaką Bóg ma sam od siebie. Bóg bowiem zdolny jest sam siebie chwalić i kochać tak, jak na to zasługuje.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3. Modlitwa dziękczynna

O co proszę: abyśmy za wszystko składali dziękczynienie

„W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” 1 Tes 5,18. Święty Paweł zalecał wiernym, by składali dziękczynienie Bogu, i wskazywał na podwójną rację, dla której Bóg ma prawo do naszej wdzięczności. On jest Bogiem i Stwórcą wszystkich rzeczy. Od Niego otrzymaliśmy ciało ze wszystkimi jego członkami, duszę ze wszystkimi jej zdolnościami, życie i wszystko, co jest potrzebne do jego utrzymania; powietrze, które wdychamy, pokarm, którym się odżywiamy, wodę, która zaspakaja nasze pragnienie, światło, które nam świeci, a w końcu wszelkie inne stworzenia, które On nam dał do dyspozycji, a które domagają się, by każdy z nas składał za to hołd dziękczynienia Temu, który je dla nas stworzył. W Najświętszym Sakramencie Eucharystii wchodzimy w posiadanie wszelkich skarbów nieba: Przyjmujemy Chleb Aniołów, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka wraz z Ciałem i Krwią, z Duszą i Bóstwem, jako nasz duchowy pokarm.

Te Boże dary towarzyszą nam pod wielorakimi postaciami od kolebki aż do grobu i przenikają całe nasze życie tym świadectwem Bożej dobroci. Bóg pierwszy nas umiłował. Zanim ojciec i matka zdołali to uczynić, On nas umiłował odkąd jest Bogiem, to znaczy od wieczności. Cóż mogliśmy uczynić by zasłużyć na tak wielkie dary, zanim On nas powołał do istnienia; odkąd zaś żyjemy, zrobiliśmy

wszystko, by się okazać niegodnymi tych darów. Nasza złość jednak nie zniechęciła w dobroci i Jego błogostawiającej dłoni. Czego mógłby od nas oczekiwać Ten, który wszystkim wszystko daje, a sam niczego i nikogo nie potrzebuje? Jedynie dobroć skłania Go do tego, by nas nieustannie obsypywać dobrodziejstwami, w dzień i w nocy, w dzieciństwie, w młodości i aż do naszego ostatniego tchnienia. Trzeba by mieć chyba serce tygrysa, by nigdy nie dziękować tak wspaniałomyślnemu i miłującemu Dobroczyńcy. Tymczasem nawet dzikie zwierzęta okazują wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa, przy pomocy których można złagodzić ich naturę. Podziwia się lwa z powodu jego wdzięczności, a człowiek przez swoją niewdzięczność daje mu się wyprzedzić.

Święty Paweł apeluje więc do nas, byśmy za wszystko składali dziękczynienie. Za wszystkie rzeczy, a więc zarówno w chorobie, jak i w zdrowiu, w niedostatku jak i w dobrobycie, w przygnębieniu jak i w radości, w czasie pokus i w czasie pokoju, w upokorzeniach i we czci, w niepowodzeniu i w sukcesach. Jeżeli bowiem dopuszcza On na nas choroby, niedostatek, utrapienie, pokusy, upokorzenia i niepowodzenia, to są to wcale nie mniejsze, a nawet większe dobrodziejstwa niż zdrowie, dobrobyt, pociechy, pokój, zaszczyty i powodzenia. We wszystkich więc sprawach śpiewajmy więc razem z królem Dawidem: „*W każdym czasie będę wysławiał Pana*”. Jest to najbezpieczniejsza i najświętsza droga, gdy zdążamy do nieba, przyjmując z radosnym sercem wszystkie udręki doczesnego życia.

Św. Augustyn sam praktykował to, czego innych uczył. Powiedział on: „Podobnie jak nie było w moim życiu nie tylko ani jednej godziny, lecz nawet jednej chwili, w której nie korzystałem z Twoich dobrodziejstw, tak też nie powinno być w nim ani jednej chwili, w której nie miałbym Cię przed swymi oczyma i w swojej pamięci, w której nie kochałbym Cię ze wszystkich sił; niech więc całe moje życie Tobie będzie poświęcone. Oddaję się całkowicie Tobie, który jesteś moim jedynym życiem; oddaje Ci całą moją duszę, całe swoje serce, całe moje ciało i całe swoje życie. Ty mnie całego odkupiłeś, więc całkowicie do Ciebie należę.”

Skoro zaś chrześcijanin jest zobowiązany do okazania Bogu dowodów swojej wdzięczności, powinien dać wyraz temu w swojej modlitwie. Św. Tomasz nauczał: „Wdzięczność jest podstawą do otrzymywania; jeżeli bowiem dziękujemy za otrzymane dobrodziejstwa, zasługujemy tym samym na otrzymanie jeszcze większych”. Jeżeli zaś stajemy w obecności Boga i wspominamy z wdzięcznością dobrodziejstwa, jakie od Niego otrzymaliśmy, czy to w zakresie natury, czy też w zakresie łaski, to tym samym wyznajemy, że wszystko Jemu zawdzięczamy i ofiarujemy Mu wszystkie skłonności naszego serca, które jedynie do Niego winny należeć. Nie możemy wówczas mówić i zachowywać się tak, jak dzieci, które z wielkim trudem trzeba uczyć wdzięczności, chociaż ich ręce i usta zawsze są gotowe do brania.

Nie wystarczy tylko ustne wysławianie Bożych dobrodziejstw, ale musimy dziękować czynem, wykorzystując wszystko, czym jesteśmy, co mamy i czym On nas obdarzył, całe życie i wszystkie siły dla Jego chwały i uwielbienia, służąc Mu ze szczerą dziecięcą wdzięcznością.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

4. Modlitwa błagalna

O co proszę: o głębokie doświadczenie przyjaźni z Jezusem

Święty Tomasz nauczał: „Przez modlitwę człowiek oddaje cześć Bogu, gdy Mu się podporządkowuje i wyznaje przez swoją prośbę, że Go potrzebuje jako sprawcę wszelkiego dobra. W ten sposób staje się jasne, że modlitwa jest aktem uwielbienia Boga. Jest to nawet jeden z najwznioślejszych aktów tej

cnoty, gdyż modlitwa podporządkowuje ludzkiego ducha Bogu jako Panu, a jest przecież rzeczą jasną, że duch ludzki niezmiernie przewyższa rzeczy zewnętrzne. Gdy się modlimy do Boga, oddajemy Mu więcej czci, niż gdybyśmy Mu składali ofiary i pokłony”.

Czyż nasz Pan nie oświadczył, że Jego łaska zostanie udzielona tylko tym, którzy o nią proszą? Powiedział: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” Mt 7,7. Bez modlitwy wszystkie nasze postanowienia i przyrzeczenia będą daremne, jeżeli weźmiemy pod uwagę zwyczajną ekonomię Bożej Opatrzności. Jeżeli się nie modlimy, wszelkie nasze wiadomości, jakie Bóg nam pozwoli zdobyć, jak również wszelkie nasze zobowiązania, jakie podejmiemy, będą zawsze niedoskonałe. Wynika to z tego, że wszelkie otrzymane oświecenia, nasze własne przemyślenia, nasze dobre postanowienia nie wystarczą nam do regularnego i owocnego pełnienia dobra, do przewyciężenia pokus, do nabywania cnót, czyli krótko mówiąc, do należytego zachowania prawa Bożego. Oprócz tego wszystkiego potrzebujemy szczególnej Bożej pomocy. Tę zaś swoją nieustanną pomoc zapewnia Bóg tym, którzy się ustawicznie modlą. Nagłe oświecenia, rozmyślenia, dobre postanowienia, pomagają do tego, byśmy uciekali się natychmiast do modlitwy w chwilach pokus i niebezpieczeństwa przekroczenia prawa Bożego. Dzięki modlitwie otrzymujemy stałą Bożą pomoc, która zachowuje nas od grzechu; jeżeli jednak zrezygnujemy z modlitwy, nie uchronimy się od upadku.

Modlitwa rozumiana w takim ścisłym znaczeniu jest rzeczywiście **kluczem do nieba** i do wszelkich Bożych skarbów. Z tego właśnie punktu widzenia będziemy czerpiąc przede wszystkim z Pisma świętego, w którym jest zawarta nauka Ducha Świętego i skąd czerpie prawdę nasza wiara. Mówię tak, ponieważ z jednej strony tak dobitnie nauczyłem się z Pisma świętego i od wszystkich Ojców Kościoła uważać modlitwę za absolutnie konieczną, a z drugiej strony chrześcijanie tak mało myślą o tym, by ten skuteczny środek zbawczy gorliwie stosować. Najbardziej jednak martwi mnie to, co zaobserwowałem, że kaznodzieje i spowiednicy nie dbają o to, by mówić o tym swoim słuchaczom i że w literaturze duchowej, która dzisiaj trafia do rąk ludzi wierzących, temat ten jest w niewystarczającym stopniu poruszany; wszyscy kaznodzieje, spowiednicy i pisarze niczego tak mocno i wyraźnie nie powinni podkreślać, jak konieczność modlitwy. To prawda, że zalecają oni duszom wiele skutecznych środków do zachowania Bożej łaski, jak np. unikanie okazji do złego, częste przyjmowanie sakramentów świętych, przeciwstawianie się pokusom, słuchanie słowa Bożego, rozważanie wiecznych prawd itp. Wszystkie te ćwiczenia są bardzo zbawienne i wszyscy się z tym zgadzają. Jednak chciałbym wiedzieć na co się przydadzą te kazania, rozmyślenia i wszystkie inne środki przepisane przez mistrzów życia duchowego, bez modlitwy?

Kiedy się modlimy, wówczas podczas naszej modlitwy jesteśmy wspomagani przez łaskę Bożą, a jeżeli nasza modlitwa posiada wymagane właściwości, otrzymujemy szczególną pomoc Bożą. Przy tej pomocy potrafimy zachować wszystkie przykazania Boże, nawet te najtrudniejsze, oraz będziemy mogli się oprzeć wszelkim zakusom złego ducha. Nic nie jest pewniejsze niż to, że gdy grzeszymy, dzieje się to zawsze z naszej winy, gdyż albo posiadamy siłę do unikania grzechu, lecz z lenistwa z niej nie korzystamy, lub jej nie posiadamy, lecz zaniedbujemy prosić o nią w modlitwie. Łaskę modlitwy mamy zawsze do swojej dyspozycji, musimy tylko chcieć z niej korzystać.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział II

Miejsce modlitwy w życiu człowieka

1. Łatwość modlitwy

O co proszę: o mocną świadomość konieczności modlitwy

Gdybyśmy mówili na temat pokuty, dawania jałmużny lub o innych ewentualnych dziełach gorliwości chrześcijańskiej, mogliby nam niektórzy odpowiedzieć, nawet nie bez pewnej racji, że jest to dla nich niemożliwe. Lecz któż mógłby przytoczyć podobne usprawiedliwienie kiedy jest mowa o modlitwie? Cóż bowiem jest konieczne do modlitwy? *Na moje życie* – mówi Pan, Bóg nasz – *Ja nie chcę śmierci grzesznika, lecz by się nawrócił i miał życie*. Święty Piotr wyraża to samo w następujących słowach: *Bóg nie chce, by ktokolwiek z nas zginął, ale pragnie wszystkich doprowadzić do pokuty*. Święci Ojcowie Kościoła zapewniają nas, że te słowa Pisma świętego, w ten sposób sformułowane, wyrażają tę prawdę, że ten, który nas wszystkich stworzył, chce nas również wszystkich bez wyjątku zbawić, a nie tylko tych, którzy zostaną ogłoszeni Świętymi. Jeżeli nie wszyscy ludzie zostaną zbawieni, nie będzie to wynikiem woli Bożej, ale – jak zauważa św. Jan Chryzostom – będzie to jedynie wina ludzi, którzy nie chcieli swojej woli podporządkować woli Bożej. Bóg nikogo nie przymusza, lecz pozostawia każdemu wolną wolę.

Święty Tomasz zrobił następujące porównanie: Słońce posyła swoje promienie wszystkim ludziom, nawet niewidomym, a Bóg udziela swych łask wszystkim ludziom, nawet tym, którzy dobrowolnie zamykają swoje oczy. Jeżeli więc jakaś część ludzi idzie na zgubę, to dzieje się to z ich własnej winy, gdyż nie chcą zrobić żadnego użytku z otrzymanych łask. *Bóg jest wierny; On nie pozwoli was kusić ponad wasze siły, lecz w chwili pokusy udzieli swojej pomocy, byście mogli ją przewyciężyć*.

Zdarza się jednak czasami, że nam się wydaje iż nie mamy dość łaski uczynkowej do zachowania trudnych przykazań lub do przewyciężenia silnych pokus. Każdy może to potwierdzić z własnego doświadczenia. Jak bardzo czujemy się wówczas bezsilni, by o własnych siłach złożyć Bogu jakieś ofiary, których On zdaje się od nas wymagać. Jesteśmy gotowi nawet przymusić się do czegoś, ale nasze ręce są jak gdyby sparaliżowane lub związane, kiedy powinniśmy coś trudniejszego wykonać. Prawo Boże jednak nic takiego nam nie nakazuje. Przeciwnie, jeżeli Bóg coś nam poleca, to równocześnie daje nam do zrozumienia, że mamy wykonać to, co możemy, a więc to, co jest dla nas łatwe i możemy to własnymi siłami wykonać, a do tego, co jest ponad nasze siły, udziela nam swojej pomocy.

Wyjaśnienia te jednak prowadzą nas do przeświadczenia, że modlitwa jest łatwą sprawą i każdy chrześcijanin może ją odprawiać przy pomocy łaski uczynkowej, którą wszyscy otrzymują, nawet bez specjalnej pomocy Bożej.

Jest więc oczywiste, że gdy nie jesteśmy zdolni wypełnić wszystkiego, czego Bóg od nas oczekuje, to jednak zawsze możemy się modlić o udzielenie nam tej brakującej siły. Modlitwa jest więc czynem najłatwiejszym ze wszystkich koniecznych do naszego zbawienia. Jest tak przecież łatwo wezwać Bożą pomoc jednym tylko westchnieniem, jedną łzą, jednym aktem strzelistym. Kto nie potrafi np. zawołać: *O mój Jezu, miłosierdzia! Panie, nawróć mnie do siebie, a nawrócę się!* lub: *Mój Boże, pomóż mi, pośpiesz mi z pomocą!* Nie potrzebujemy przecież długo czekać w poczekalni na rozmowę z kochanym Bogiem. Nie potrzebujemy również wyjeżdżać daleko, by mieć to szczęście przedstawić Mu

swoje prośby. *W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.* Kto chce rozmawiać z ukochanym Bogiem, nie potrzebuje nawet drzwi otwierać. Ze szczególnym zaś upodobaniem przyjmuje On biednych i nieszczęśliwych, i to nie tylko w jakichś określonych dniach i godzinach, lecz w każdej chwili. Nie możemy mieć nigdy takiego przyjaciela, z którym moglibyśmy ani na chwilę nie rozłączać się. Z konieczności musimy się rozstawać na jakiś czas z każdym człowiekiem. Jedynie z Bogiem możemy się nigdy nie rozstawać. On wychodzi na spotkanie tych wszystkich, którzy za Nim tęsknią i jako pierwszy im się objawia. On mówi: *Oto stoję przy drzwiach i pukam. Jeżeli ktoś Mi otworzy, wejść i zamieszkać u niego.* Radością Boga jest przebywanie z ludźmi.

Nie ma więc nic łatwiejszego niż w każdym czasie uciekać się do Boga, lecz nie ma też nic bardziej pocieszającego.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Modlitwa przynosi pokój wewnętrzny

O co proszę: aby Bóg był źródłem wszelkiego dobra

Kontakt z Bożą mądrością nie przynosi żadnej goryczy. Jej towarzystwo nie sprawia żadnej przykrości, lecz przynosi tylko przyjemność i radość. Za pośrednictwem proroka Izajasza Bóg wypowiada następujące słowa: *„Ja stworzyłem pokój jako owoc modlitwy”.* Rzeczywiście, nic nie daje człowiekowi większego pokoju i większego zapału, niż modlitwa, szczególnie w chwilach pokus i podczas ćwiczeń pokutnych. *„Jeżeli ktoś z was jest smutny, niech się modli”.* Jezus Chrystus w Getsemani był udręczony aż do śmierci. Podczas tej agonii modlił się; następnie powstał pełen odwagi i oddał się w ręce Żydów.

Dzięki modlitwie otrzymujemy od Boga pomoc i siłę do przezwyciężenia smutku. Modlić się i przestawać z Bogiem oznacza, że już się znalazło radość i pociechę. Dlatego też gdy jesteśmy smutni, nie szukajmy ulgi i pokoju u przyjaciół ani na ucztach, na koncertach, w teatrze czy też w bajkach i powieściach, ale na modlitwie i w kontakcie z Bogiem. Smutek może nam bardzo zaszkodzić. Przy pomocy smutku szatan zwycięża ludzi. Usuńcie smutek, a nie będzie on mógł wam zaszkodzić. *„Jeżeli ktoś z was jest radośnie usposobiony, niech śpiewa psalmy”.* Dlatego miał rację św. Efreem, gdy nazwał modlitwę pociechą dla smutnych, wzbogaceniem radosnych i ulgą dla płaczących.

Źródłem wszelkiego dobra jest Bóg. W rzeczach stworzonych nie znajdziemy niczego, co nie pochodziłoby od Boga; żadnej radości ani przyjemności tego świata, która nie ma nieskończonych wymiarów. Bóg jest doskonałą szczęśliwością, najwyższym szczęściem, niewyczerpanym źródłem wewnętrznego pokoju, wszelkiej radości i wszelkiego dobra. My zbliżamy się więc do naszego szczęścia kiedy z ufnością zbliżamy się do ukochanego Boga poprzez modlitwę. Święty Augustyn mówi: *„Kto szuka Boga, szuka radości”.* Kto się oddala od Boga, ucieka od własnego szczęścia, od swojej radości i od prawdziwej pociechy. Pan mówi: *Ja jestem tym, który może was pocieszyć.* Jest również napisane: Nie ma pokoju dla bezbożnych. Można łatwo dostrzec, że ci którzy zaniedbują modlitwę, szukają uroczystości i przyjemności, smaku i zewnętrznych radości.

Modlitwy są stopniami, po których człowiek wstępuje do Boga; są rękami, które on do Niego wyciąga, by błagać o Jego pomoc; są ramionami, którymi człowiek obejmuje Boga i pragnie się z Nim zjednoczyć. Człowiek nieszczęśliwy i obarczony winami może trochę drzeć, kiedy się zbliża do Tego, którego obraził; marnotrawny syn w łachmanach powracał do swego ojca nie bez pewnych obaw w sercu; kiedy jednak skruszony zawołał: *Ojcze, zgrzeszyłem*, jakże wielką radość przeżył, kiedy ten

wybiegł mu na przeciw i z miłością wziął go w ramiona. Podobną radość przeżyje również każdy grzeszny człowiek szukający Boga, jeżeli tylko szuka Go naprawdę całym sercem.

Św. Jan Vianney, proboszcz z Ars, wypowiedział takie oto słowa: „Modlitwa jest przedsmakiem nieba, miodem, który rozlewa się w duszy. Bóle i trudy znikają podczas modlitwy, jak śnieg pod wpływem promieni słonecznych.”

Czytając życiorysy świętych możemy się przekonać, że niemal wszyscy oni czerpali ze swoich rozmów z Bogiem niewyczerpaną radość, tak że nawet ich oblicza czasami promieniowały. Radość, jaką Święci czerpali ze swoich modlitw, była niekiedy tak wielka, że nie mogli wprost jej znieść i czuli się zmuszeni do wołania: Dość, Panie, dość! Odczuwali również niewypowiedziany ból, kiedy musieli przerwać swoją rozmowę z Bogiem.

Według nauki św. Tomasza zdarza się również niekiedy, że modlitwa posiada swoją zasługującą moc i wyprasza nam różne łaski, lecz nie daje człowiekowi większych pociech duchowych, ponieważ nie modli się on z należytą uwagą.. Módlmy się więc zawsze z jak największą uwagą i gorliwością, a zobaczymy i zakosztujemy wkrótce, jak dobry jest Pan.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3. Modlitwa przysparza człowiekowi chwały i czci

O co proszę: o dogłębne przeżycie prawdy, że Bóg pragnie we mnie przebywać

Modlitwa jest złotym łańcuchem, przy pomocy którego przyciągamy Boga do siebie, a On pociąga nas do siebie. Któż nie czuje się zaszczycony, gdy ma otwarty przystęp do moźnych tej ziemi, tak że może z nimi w każdej chwili rozmawiać i zawsze jest dopuszczany do nich na audiencję? Jakaż więc nieporównana chwała i „jaki wielki zaszczyt, gdy można zawsze rozmawiać z Bogiem” – powiedział św. Jan Chryzostom.

Modlić się, znaczy wznosić swoje uczucia ku Bogu i jednoczyć się z Nim. Takie wznoszenie się i jednoczenie z Bogiem musi się niewątpliwie przyczyniać do naszego postępu. Ponieważ Bóg jest źródłem wszelkiego dobra w stworzeniach, więc stworzenie będzie tym doskonalsze, im bardziej zbliża się do Boga. To zbliżanie się jest jednak duchowe a nie cielesne. Do Boga bowiem wnosimy się przy pomocy ducha, jednoczymy się z Nim i otrzymujemy udział w Jego nieskończonej doskonałości.

Podczas modlitwy człowiek kieruje swoje spojrzenie ku Bogu. To spojrzenie wzbogaca go o pewną szlachetność i wzniosłość szczególnego rodzaju. Pomiedzy przedmiotami, które dostrzegają zmysły, a tymi, którymi zajmuje się nasz duch, zachodzi taka różnica, że im te pierwsze są bardziej doskonałe, tym bardziej szkodzą zmysłom, podczas gdy te drugie im są doskonalsze, tym bardziej udoskonalają naszego ducha. Bardzo silne światło oślepia i niszczy wzrok. Zbyt głośny dźwięk ogłusza człowieka. Tymczasem duch, zajmując się niskimi sprawami, sam stacza się w dół, kiedy zaś zajmuje się wzniosłymi myślami, uszlachetnia się. Skoro więc Bóg jest tak nieskończenie wzniosły, to zbliżając się na modlitwie do tej nieskończonej wzniosłości, duch ludzki w nieskończonej mierze się uszlachetnia.

Modlitwa powoduje jednak przede wszystkim opromienienie duszy, gdyż podczas modlitwy duch ludzki zostaje oświecony, także łatwiej poznaje Boga, samego siebie i wszystko co jego dotyczy. Na modlitwie wypraszamy i otrzymujemy łaski, które oczyszczają duszę ze wszystkim plam i udzielają siły do przewycięzania ataków nieprzyjaciela naszego zbawienia. Podczas modlitwy smutek ustępuje

pocieszeniu, słabość mocy, oziębłość gorliwości, zwątpienie pewności, przygnębienie radości a bojaźliwość odwadze.

Kiedy orzeł wzbije się w powietrze, wówczas jego pióra lśnią odblaskiem słońca. Podobnie i człowiek gdy wzniesie się ponad samego siebie ku Bogu, zostaje opromieniony Bożą światłością. I kiedy tak z góry spogląda na ziemskie sprawy, wówczas widzi jak nieznaczące, znikome i przemijające, że tylko w niebie znajdują się prawdziwe wartości, bogactwa i radości. Rozumie wówczas, że wszystkie cierpienia w tym życiu na ziemi, jak bieda, choroby, głód, prześladowanie, są niczym w porównaniu z chwałą, którą one pomagają nam osiągnąć. Takie myśli pomagają człowiekowi powziąć mocne postanowienie cierpliwego i odważnego znoszenia tych wszystkich prób.

Człowiek tylko wtedy jest naprawdę wielki, gdy swoje kolana zgina przed Bogiem. Im więcej się modli tym bardziej jest wywyższony; natomiast im częściej zaniedbuje kontaktu z Bogiem, tym głębiej się poniża.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

4. Modlitwa jest zasługująca

O co proszę: o szczerość serca i życie w prawdzie

Jest rzeczą konieczną, by modlitwa posiadała wszystkie cechy konieczne do tego, by była miła Bogu. By modlitwa posiadała moc zasługującą potrzeba by człowiek, który się modli, był w stanie łaski uświęcającej, bez której jest niemożliwa wszelka zasługa i nie możemy znaleźć usprawiedliwienia w oczach Bożych.

Pomimo smutnego stanu grzechu łaska uczynkowa nadaje modlitwie taką wartość wobec Boga, że On przyznaje proszącemu odpowiednią nagrodę w zależności od jego wiary i oddania podczas pełnienia dobrych czynów. Prawdę mówiąc, nie chodzi tu o skuteczność modlitwy, która polega na tym, by otrzymać to, o co się prosi. Te rodzaje zasługiwania bardzo się jednak różnią pomiędzy sobą. Można to wyjaśnić w ten sposób, że przecież Święci w niebie już w ogóle nie zasługują, kiedy się modlą, a jednak wypraszają łaski dla tych, za których się modlą. Człowiek jednak może zasługiwać przez modlitwę, nawet wówczas gdy nie otrzymuje tego, o co prosi. Ma to miejsce w przypadku, gdy ktoś ze szczerym sercem prosi o jakąś łaskę, którą uważa za korzystną do zbawienia. Ponieważ jednak mogłaby mu ona zaszkodzić, nie otrzyma on tego o co prosi, lecz mimo to otrzymuje on zasługę ze sprawiedliwości. Skuteczność modlitwy błagalnej rozciąga się tylko na to, o co się prosi, podczas gdy zasługa za spełniony dobry czyn daje nam prawo do Bożej nagrody. Jeżeli prosisz o jakąś łaskę dla kogoś innego, nie tracisz osobistej zasługi niezależnie od tego, czy wyprosisz komuś tę łaskę, czy też nie.

Dla człowieka, który ma nieszczęście być w stanie śmiertelnego grzechu, czy istnieje jakieś większe dobro niż pojednanie się z Bogiem? Odzyskanie przyjaźni z Bogiem jest odzyskaniem największego w świecie dobra. Do tego zaś przygotowuje nas modlitwa. Cóż mogą lepszego zrobić sprawiedliwi i grzesznicy, jak tylko modlić się? W jakim pożyteczniejszym celu można poświęcać swój czas, a nawet całe swoje życie?

Teologowie sprowadzają wszystkie akty wynagradzające do trzech, spośród których pierwszym i najważniejszym jest modlitwa, drugim jest post, a trzecim jałmużna. Mamy więc w modlitwie obfite źródło pomocy do tego, by dokonać zadośćuczynienia za nasze grzechy, które niestety są bardzo liczne, i w ten sposób skrócić swój czyściec. Musimy więc bardzo wysoko cenić sobie modlitwę. Jest

więc modlitwa najłatwiejszym i najskuteczniejszym sposobem uniknięcia utrapień czyśćcowych. Gdybyśmy sądzili, że za swoje własne grzechy i błędy spłaciliśmy już całkowite zadośćuczynienie, co nigdy nie jest całkowicie pewne, lub gdy wspaniałomyślnie rezygnujemy z naszych własnych interesów na rzecz bliźnich, możemy ofiarować wynagradzające owoce naszej modlitwy na rzecz naszych rodziców, krewnych lub przyjaciół, którzy żyją jeszcze na ziemi bądź też już pomarli, jeżeli tylko znajdują się w stanie łaski.

Każdy chrześcijanin, któremu bardzo leży na sercu, by po śmierci nie być zbyt długo pozbawionym możliwości oglądania Bożego oblicza, lub chce komuś innemu zapewnić szczęście jak najszybszego dostania się do nieba, niech szuka w ufnej modlitwie środka do zadośćuczynienia za grzechy swoje własne lub bliźnich.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

5. Obowiązek modlitwy

O co proszę: o głębokie pragnienie doskonałości i życia wiecznego

Modlitwa nie jest jakimś szczególnym darem, który byłby zarezerwowany jedynie dla jakichś uprzywilejowanych osób, lecz jest powszechnym obowiązkiem nałożonym na każdego człowieka wierzącego. Modlitwa nie jest jakąś cnotą doskonałości zarezerwowaną tylko dla ludzi czystych i świętych, lecz jest cnotą bezwzględnie konieczną, podobnie jak miłość, dla wszystkich, tak niedoskonałych, jak i doskonałych, zarówno dla uczonych, jak i dla nieuczonych, zarówno dla ludzi prostych, jak i dla ludzi ze sfer wyższych. Modlitwa jest cnotą wszystkich ludzi, każdego wierzącego i doskonałością każdego rozumnego stworzenia. Wszystko, co ma serce i zdolne jest do kochania Sprawcy swojego istnienia; wszystko, co ma rozum i zdolne jest do poznania znikomości stworzenia i wielkości Boga, musi umieć uwielbiać Go, dziękować Mu, uciekać się do Niego, przebłagać Go, gdy jest zagniewany, wzywać Go, kiedy jest daleko, dziękować Mu, gdy okazuje łaskawość, upokarzać się, kiedy On karze, przedstawiać Mu swoje pragnienia lub prosić Go o łaski.

Wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli, jest zupełnie jasne dla tego, kto to uważnie przeczytał, że modlitwa jest ważnym obowiązkiem chrześcijanina, niezależnie od tego, czy jest on w stanie łaski, czy też nie.

Jest rzeczą niemożliwą, by człowiek sprawiedliwy zdołał bez łaski Bożej zwalczyć ciężkie pokusy i wytrwać w przyjaźni z Bogiem. Tę łaskę, która zapewnia nam zwycięstwo nad szatanem, nad światem i nad sobą samym, otrzymujemy na skutek modlitwy. Człowiek sprawiedliwy musi się więc modlić, a do gorliwej modlitwy winna go zachęcać myśl, że jego modlitwa jest szczególnie miła Bogu, a więc i skuteczna.

Podobnie jak kadzidło usuwa wszelki nieprzyjemny zapach, podobnie modlitwa oddala nieprzyjemną woń grzechu i zmusza szatana do ucieczki. Podobnie jak wonne korzenie swój zapach przejawiają dopiero wówczas, gdy zostaną zmielone lub spalone, tak też i modlitwa jest tym żarliwsza im więcej kosztuje trudu i z większą miłością ku Bogu jest odprawiana. Dlatego właśnie mówi św. Jan Chryzostom, że nie ma na świecie większej potęgi niż sprawiedliwy człowiek, który się modli. Tego samego uczy również św. Jakub w swoim liście: „*Wiele może wytrwać modlitwa sprawiedliwego*”.

Zakonnicy i zakonnice, którzy się modlą, ratują miasta, które bez ich modlitwy zostałyby zniszczone przez Boga, jak ongiś Sodom, ponieważ przez swoje występki ściągały na siebie Jego gniew. Są oni z tego względu filarami ludzkiej społeczności, która winna jest im nie tylko cześć i poważanie, lecz

także pomoc. Kiedy się ich prześladowuje, wypędza, rozprasza, rozwiązuje się ich wspólnota, tym samym przyspiesza się zgubę tego świata. Trzeba się wystrzegać błyskawic. Jeżeli modlitwy prześladowanych i innych świątobliwych ludzi nie rozbiją Bożego gniewu, to pewnego dnia spadnie Boży grom i rozbije narody ingerujące w dzieła Boże, a także ludzi, którzy służą szatanowi za narzędzia.

Spółeczność jest podkopywana przez ducha pychy i przez występki, które są jego owocem. Wielu ludzi traci wiarę. W niektórych krajach dzieci wzrastają w otoczeniu, w którym wcale nie mówi się o Bogu; nie dopuszcza się kapłanów do łoża umierających, aby ci jak najszybciej zaludnili piekło. Zamiast nakłaniać ludzi do refleksji, wychowuje się ludzi do bluźnienia Bogu. Najświętsza Dziewica powiedziała nam na górze La Salette: „*jeżeli mój lud się nie opamięta, będę zmuszona puścić ramię mojego Syna*”; gdybyśmy byli sprawiedliwi, moglibyśmy Jej pomóc swoimi modlitwami oddalić nieszczęścia, które zagrażają światu; moglibyśmy również o wiele skuteczniej sprowadzić dla nas samych pomoc z nieba, której tak bardzo potrzebujemy; nie mielibyśmy również trudności stale żyć w przyjaźni z Bogiem i z każdym dniem coraz bardziej wzrastać w Jego miłości.

Święci otrzymują od Boga wszystko, o co Go proszą, ponieważ oni wypełniają wszystko, czego On od nich wymaga. Jeżeli nasze modlitwy nie są wysłuchiwane, to dzieje się to często dlatego, że my nie słuchamy Boga i nie chcemy być posłuszni Jego słowom. Jakże wielkimi byłibyśmy w oczach Bożych, gdybyśmy zawsze Go słuchali i zawsze Mu okazywali posłuszeństwo.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział III

O konieczności modlitwy

1. Skuteczność modlitwy

O co prosię: o doświadczenie mocy łaski w codziennym życiu

Boża hojność jest tak wielka, że zwykle daje więcej niż Go proszono. Z drugiej strony są również rzeczy, które daje jedynie tym, którzy Go o nie proszą. Nawet w takim przypadku ma On na względzie nasz interes. Chce w nas wzbudzić zaufanie ku Sobie i przekonać nas, byśmy Go uznali za sprawcę wszelkiego dobra. Dlatego mówi św. Jan Chryzostom: „Rozważcie, jakie szczęście i jaka cześć jest waszym udziałem. Przez modlitwę możecie kontaktować się z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, możecie sobie życzyć wszystkiego, czego chcecie, oraz prosić o wszystko, czego sobie życycie”.

Święty Augustyn mówi: „Trzeba zauważyć, że Boski Zbawiciel, zachęcając nas do modlitwy, pragnie by Jego dobrowolne dary stały się naszymi zasługami. Dlatego życzy sobie, byśmy Mu przedstawiali nasze prośby, chociaż nasze potrzeby są Mu dobrze znane, żeby mógł znaleźć przyczynę, dla której mógłby nas wynagrodzić”.

Bóg pozostawia nas niekiedy w potrzebie i biedzie, byśmy się od Niego nie oddalili, podobnie jak ojciec, który nie chce by jego syn opuścił rodzinny dom, zatrzymuje część swego majątku u siebie, by jego syn, zmuszony pilną koniecznością, nie odchodził od niego. Modlitwa więc leży całkowicie w naszym interesie. Dzięki modlitwie możemy pod pewnymi warunkami otrzymać od Boga wszystko, o

co prosimy. Chociaż prośba jest w stanie pobudzić tego, do kogo jest skierowana, do jej spełnienia, to jednak jej skuteczność nie jest niezawodna, gdyż ten, kogo się prosi, może zawsze prośbę przyjąć lub odrzucić. Jeżeli chodzi o nasze prośby skierowane do Boga, to otrzymują one swą niezawodną skuteczność z Bożych obietnic.

Można za św. Tomaszem powiedzieć, że modlitwa łagodzi Boży gniew i staje się podobna do tarczy; skłania dobrego Boga do słuchania głosu człowieka. Aniołowie towarzyszą człowiekowi, który się modli; ofiarują jego modlitwę Bogu i przynoszą mu zapewnienie o jej wysłuchaniu. Modlitwa wyzwala od wszelkiego zła, wyprasza darowanie kar za grzechy oraz błogosławieństwo na doczesność i wieczność, dla duszy i ciała. Bóg bowiem jest chętniejszy do dawania niż my do przyjmowania. Czyż nie przychodzi On nam często z pomocą, zanim Go jeszcze wezwiemy? Bóg jest zawsze gotowy do słuchania głosu swojego sługi i nigdy nie pozostawia bez wysłuchania dobrze odprawionej modlitwy.

Modlitwa bowiem usuwa nasz duchowy niepokój, tłumi gniew, usuwa zazdrość i uspokaja namiętności. Modlitwa zmniejsza również i osłabia w nas miłość do spraw ziemskich, zaprowadza w nas wewnętrzny pokój i wznosi naszego ducha ku niebu. Modlitwa jest kotwicą dla tych, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie rozbicia; jest skarbem ubogich, uzdrowieniem z chorób i ochroną dla zdrowia. Jednym słowem, modlitwa przysparza nam mądrości, cnót, wstydlivości, umiaru i porządkuje uczucia.

Modlitwa jest potężnym środkiem obronnym, gdyż rozbraja nie tylko niebo, lecz nawet samego Boga, chociażby nie wiadomo jak był na nas zagniewany i skłonny do karania. Święty Augustyn, uczeń św. Ambrożego, nazywa modlitwę biczem, który zmusza szatana do ucieczki. Modlitwa jest furtką otwierającą przystęp do Bożego Serca. Nie ma korzyści, jakiej by nie można było odnieść z modlitwy. Modlitwę można porównać z bogatą i niewyczerpalną kopalnią złota. Jeżeli ktoś pracuje w niej jedną godzinę, wydobydzie z niej pewną ilość złota; jeżeli pracuje dwie godziny, odniesie podwójną korzyść; trzy lub cztery godziny pilnej pracy przyniosą jeszcze większą korzyść w postaci tego szlachetnego metalu. Można w ten sposób bez ustanku z niej czerpać, gdyż żyła złota jest niezmiernie bogata i nigdy całkowicie wyczerpać jej nie można.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. „Nakaz” modlitwy

O co proszę: o bezgraniczne zawierzenie Jezusowi

Modlitwa z natury jest nam nakazana. Obowiązek ten nie powstał dopiero wówczas, gdy zaczęto głosić Ewangelię, lecz był on zawsze, gdyż człowiek zawsze potrzebował Boga i obowiązek modlitwy opiera się właśnie na tej potrzebie. Św. Jan mówi: „*Przykazania Boże nie są ciężkie*”. Bóg jest Ojcem i nakazuje człowiekowi tylko to, co jest dla niego pożyteczne, i to, co jest on w stanie wykonać. Jest dla nas większą chlubą to, że możemy zasługiwać na niebo, niż gdybyśmy je darmo otrzymali bez żadnego naszego wkładu. To jest właśnie przyczyną, że dobry Bóg, chociaż stawia do naszej dyspozycji wszystkie skarby swojej łaski, to jednak pragnie, byśmy przynajmniej jednego wysiłku dokonali i prosili o te skarby w modlitwie.

Dla samego Boga nie ma właściwie żadnej różnicy czy my Go prosimy, czy nie, gdyż On nie może na tym nic zyskać ani stracić. Mógłby to właściwie pozostawić naszej własnej woli; ponieważ jednak nas kocha i obawia się naszego niedbalstwa, dlatego też nakazuje nam modlitwę, byśmy mieli udział w niej udział. Jeżeli zaniedbujemy modlitwę, On czuje się obrażony, ponieważ nas kocha. Kiedy my czujemy jakąś szczególną sympatię do jakiegoś niedoświadczonego jeszcze dziecka, wówczas

chcielibyśmy, by ono do nas przychodziło i prosiło o radę i pomoc. Jeżeli tego nie czyni, odczuwamy przykrość, nie dlatego, byśmy coś na tym tracili, lecz dlatego, że kochamy to dziecko.

W podobny sposób Bóg postępuje względem nas. Nakazuje nam modlitwę, żeby nam niczego nie brakowało i byśmy przez modlitwę uczyli się dobrego postępowania. Największe duchowe zamieszanie powoduje pycha. Trzeba być niezwykle zaślepionym w stosunku do samego siebie, żeby być dumnym i pysznym i polegać na swoich własnych siłach. Kiedy w świetle rozumu i wiary rozważa się nicość stworzenia, wówczas z wielkim zdziwieniem dostrzega się, jak niektórzy ludzie mówią o niezależności i wolności myślenia i działania, oraz jak oni przy tym sami się wywyższają. Patrząc na to z naturalnego punktu widzenia, wydaje się być oczywistym to, że możemy swobodnie myśleć i pragnąć, skoro Bóg dał i nadal nam pozostawia rozum i wolną wolę. Sami ze siebie jesteśmy absolutną nicością, z której wszechmoc Boża nas wywiodła, i do której wrócilibyśmy natychmiast, gdyby Jego ręka nas nie podtrzymywała w istnieniu.

Człowiek nie może nawet o swoich własnych siłach bez szczególnej pomocy Bożej przygotować się na przyjęcie łaski Bożej. Sam bowiem Zbawiciel powiedział: „ *Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał*” (J 6,44). Gdyby człowiek mógł się przygotować na przyjęcie łaski Bożej o swoich własnych siłach, to nie byłoby potrzeba, gdyby go ktoś inny pociągał. Żeby osiągnąć stan łaski, nie jest konieczny stan łaski, którego się przecież nie posiada, lecz niezastuzona pomoc Boża, która pobudza wolę i wskazuje mu dobro, które ma wykonać, aby się przygotować na przyjęcie łaski Bożej. Gdyby człowiek sam mógł osiągnąć sprawiedliwość, wówczas nie zachodziłaby potrzeba, by Chrystus za niego umierał. Takie twierdzenie jest więc nie do przyjęcia. Wobec tego człowiek nie może sam się usprawiedliwić ani przejść ze stanu grzechu do stanu łaski. Nie może więc również dźwignąć się ze stanu grzechu bez pomocy łaski Bożej. Wyjście ze stanu grzechu oznacza nie tylko zaprzestanie grzeszenia, lecz również naprawienie wszelkich szkód spowodowanych przez nasze grzechy.

Święty Augustyn podkreśla, że Zbawiciel nie powiedział: Beze Mnie możecie niewiele zrobić, ale powiedział: Nie możecie nic uczynić. Nie można więc zrobić ani dużo, ani mało, bez Tego, bez którego nie można nic. Łaska więc jest konieczna dla każdego do unikania złego i czynienia dobrze. Wszyscy unosimy się nad przepaścią, zawieszeni jedynie na nitce łaski Bożej, bez której wpadlibyśmy w tę przepaść, pociągnięci swoim własnym ciężarem. Święty Grzegorz powiedział, że jeżeli ktoś potrafi odważnie działać, to niech nie sądzi zbyt wiele o sobie samym, jakoby potrafił coś sam ze siebie. Jeżeli bowiem Bóg odmówi mu swego wsparcia, zostanie on nagle pokonany jak słabeusz, i to nawet pod tym względem, pod którym uważał się za niezwyciężonego. Jesteśmy tak bardzo uzależnieni od łaski Bożej, że bez niej najwięksi święci mogą stać się największymi przestępcami, a przy jej pomocy nawet najwięksi grzesznicy mogą się stać wybranymi.

Modlitwa jest więc sprawą życia i śmierci. Zrezygnować z modlitwy znaczy zrezygnować z nieba. Modlić się to znaczy używać klucza, który nam niebo otworzy. Módl się! Módl się!

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3. Przykład modlitwy Jezusa Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny

O co proszę: o dar mądrości w naśladowaniu modlitwy Jezusa i Maryi

Przyjrzyjmy się najpierw Jezusowi, Sprawcy. Jego to Ojciec niebieski dał nam za Nauczyciela, żeby nas pouczał i stał się dla nas wzorem do naśladowania. Im bardziej staniemy się do Niego podobni, tym bardziej spodobamy się naszemu Ojcu i z tym większą pewnością zostaniemy zaliczeni do grona wybranych.

Chrystus chciał praktykować modlitwę do swego Ojca, żeby dać nam przykład modlitwy i przekonać nas, że przyszedł On od swego Ojca, z którego został zrodzony przed wiekami w swojej boskiej naturze i od którego otrzymał wszystko, co posiada w zakresie swojej ludzkiej natury. Dlatego też dziękował On swojemu Ojcu za wszystkie dobra, jakie Jego ludzka natura już od Niego otrzymała, i prosił o to, czego jeszcze tej ludzkiej naturze brakowało, a więc o uwielbienie Jego ciała. W ten sposób pouczył nas, że trzeba dziękować za otrzymane dobrodziejstwa i prosić o nowe.

Modlitwa, którą nasz Zbawiciel zanosił za siebie samego, nie odnosiła się zresztą do Niego samego, lecz przeważnie do innych. Duch Chrystusa był zawsze wzniesiony ku Bogu. Całe swoje publiczne życie spędził Zbawiciel na czynieniu dobra. Głosił naukę, zakładał Kościoły, obsypywał wszystkich swymi dobrodziejstwami, leczył niemych, głuchych, sparaliżowanych, przywracał niewidomym wzrok, a zmarłym życie; uwalniał opętanych i pocieszał wszystkich nieszczęśliwych. Wszystkim tym dobrym czynom towarzyszyła modlitwa. Dla naszego zbudowania przykładał On szczególną wagę do swojej modlitwy. Często spędzał na modlitwie całe noce. Modlił się w niezwykle uroczysty sposób, kiedy miał dokonać jakiegoś wielkiego cudu. W rzeczywistości Jego serce i duch we dnie i w nocy były nieustannie wzniesione do Ojca.

Jezus Chrystus podczas swego ziemskiego życia często modlił się ze łzami w oczach. Działo się to przede wszystkim w Ogrodzie Oliwnym, gdzie, jak mówi św. Bernard, nie poprzestał On na wylewaniu łez z oczu, lecz opłakiwał i zmywał nasze grzechy krwawymi łzami występującymi na całym Jego ciele. Jezus płakał również na krzyżu, kiedy to wydał głośny okrzyk połączony ze łzami i ze względu na swoją uległość oraz ze względu na upodobanie, jakie miał w Nim Ojciec, został wysłuchany.

Najświętsza Dziewica Maryja w odwiecznych planach Bożych została powołana do współpracy w dziele naszego odkupienia. Ona najdoskonalej uczestniczyła w łasce, w życiu naszego Zbawiciela. Dlatego też można powiedzieć, że Jej życie było nieustanną modlitwą. To, co Maryja czyniła na ziemi, czyni również i w niebie.

Ukazała się bowiem 19. września 1846 roku w La Salette, by nam oznajmić: *„Jeżeli chcę, by mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona nieustannie modlić się za was”*. Widzimy więc, jakie zadanie ma Najświętsza Dziewica: jest naszą Pośredniczką u Jezusa Chrystusa, który jest przecież Pośrednikiem Maryi i wszystkich ludzi u Ojca; dzięki bowiem Jego pośrednictwu stał się On źródłem wszelkich dóbr, jakie spłynęły z łona Ojca na Maryję i na nas wszystkich.

Jezus i Maryja są doskonałymi wzorami dla wszystkich chrześcijan. Oni się modlili i modlą się nieustannie za nas. Módlmy się więc wraz z Nimi. Ich przykład pobudza nas nie tylko do modlitwy, lecz budzi jeszcze w nas ufność, że na pewno zostaniemy wysłuchani. Najważniejsze jest byśmy w naszych modlitwach jednoczyli się z Jezusem i Maryją, i starali się wszelkimi siłami stale się modlić razem z Tym, *„który wciąż żyje, by się wstawiać za nami”*, oraz z Tą, która jest zmuszona nieustannie się modlić za nami, oraz ze świętym Józefem, który tak wiernie naśladował Jezusa i Maryję.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział IV

Przedmiot modlitwy

1. Modlitwa Pańska

O co proszę: o doświadczenie swojej godności, którą mam w oczach Bożych

Modlitwa „Ojcze nasz” jest wzorcem dla każdej naszej modlitwy. Czy moglibyśmy skierować do naszego niebieskiego Ojca bardziej odpowiednią modlitwę, niż ta, która wyszła z ust Jego własnego Syna, który jest samą Prawdą? Oby niebieski Ojciec rozpoznał w naszych modlitwach słowa swojego Syna, a ten, który w nas mieszka, niech będzie na naszych ustach, ponieważ jest On naszym Orędownikiem u Ojca. Skoro On sam powiedział, że chce nam dać wszystko, o co prosimy Ojca w Jego imię, to czyż nie otrzymamy tego jeszcze łatwiej, gdy będziemy prosić w imię Jezusa Chrystusa, używając modlitwy samego Jezusa Chrystusa?

Święty Tomasz mówi: „Ojcze nasz jest bardzo doskonałą modlitwą”. W Modlitwie Pańskiej prosimy nie tylko o to, czego wolno nam pragnąć, ale prosimy w takiej kolejności, jakiej wymaga hierarchia dóbr, których pragniemy. Tak więc „Ojcze nasz” uczy nas nie tylko prosić jak należy, lecz także porządkować pragnienia naszego serca. W gruncie rzeczy jest oczywiste, że nasze pragnienia powinny być przede wszystkim ukierunkowane na cel ostateczny, a dopiero na drugim miejscu na to, co do tego celu prowadzi. Naszym celem ostatecznym jest Bóg, któremu możemy okazywać swoją miłość i przywiązanie w dwojaki sposób: najpierw gdy pragniemy Jego chwały, a następnie gdy pragniemy dla siebie uczestnictwa w Jego chwale. Pierwszy sposób odnosi się do miłości, którą Mu okazujemy ze względu na Niego samego, drugi zaś odnosi się do miłości, która ma za przedmiot nas samych w Bogu. Dlatego też pierwsza prośba „Ojcze nasz” brzmi: „*Święć się imię Twoje*”. W tej prośbie wyrażamy nasze pragnienie pomnożenia chwały Bożej.

Czyje imię możemy wysławiać, jeżeli nie imię „Ojciec”, które Mu nadajemy? Starajmy się więc czcić to Imię, by niegodnie nie nosić imienia „dzieci”. Nie wyłączajmy się z Bożej rodziny i okazujmy się godnymi takiego Ojca i takiego pochodzenia. Jakie jeszcze imię? Imię Dobrego, w którym pokładamy swoją ufność. Imię Sprawiedliwego, gdy postępujemy sprawiedliwie i zachowujemy Jego przykazania. Imię Potężnego, nie boimy się niczego pod Jego opieką. Imię Świętego, kiedy sami się uświęcamy z miłości ku Niemu i staramy się Go naśladować, zgodnie z zaleceniem: *Bądźcie świętymi, bo Ja jestem Święty* (Kpł 1,44; 1 P 1,16). Czcimy wreszcie imię Boga Stwórcy i Pana, kiedy jesteśmy Mu posłuszni z czystej i stałej miłości, czcią otaczamy wszystkie święte sprawy i rzeczy, przynosimy chlubę chrześcijańskiemu imieniu przez swoje własne życie i tak się staramy układać swoje życie wewnętrzne i zewnętrzne, by Bóg był przez nie uwielbiony.

W drugiej prośbie *Przyjdź królestwo Twoje* prosimy, byśmy mogli wejść do chwały Bożego Królestwa. Moja dusza tęskni, moja dusza słabnie i czuje się bezsilna, wzdychając do twoich wiecznych przybytków i do wiecznego miasta. Wszystko przemija, wszystko znika, kiedyż więc ujrzę Tego, który nigdy nie przemija? Kiedyż wreszcie będę w Nim tak umocniony, że nie będę się już bał wiecznej zguby? Obym wreszcie wkrótce znalazł się w tym Królestwie! Tymczasem Ty panuj we mnie; panuj nad wszystkimi moimi pragnieniami; Ty sam panuj nade mną!

Zasługujemy na wieczne szczęście, kiedy jesteśmy posłuszni Bogu; dlatego też: *Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi*. Jest to czysta miłość. Miłować znaczy żywić tę samą wolę aż do wyniszczenia

wszelkich przeciwstawnych pragnień i do podporządkowania się całym sercem. Niech Twoja wola dzieje się wszędzie i niech ją wszyscy wypełniają. Chcę sam kochać i chcę by wszyscy ludzie kochali; skutkiem miłości jest bowiem wola, by wszyscy zostali pociągnięci do miłości Boga. *Bądź wola Twoja*. Niech będzie wypełniana wszelka sprawiedliwość, wszelkie prawo i wszelka prawda, taka jest bowiem Twoja wola. Niech ona się spełnia dokładnie na ziemi i w niebie, tak przez ludzi, jak i przez aniołów. Niech Twoja wola się spełnia z miłości. W tak doskonały sposób wypełni się ona tylko w niebie; tylko tam jest możliwe doskonałe wypełnienie przykazania: *Będziesz miłował*. Gdzie indziej doskonałe wypełnienie woli Bożej jest niemożliwe.

Szczęście osiągamy również przez usuwanie wszystkiego, co nam przeszkadza w jego osiągnięciu. Można tu wymienić trzy główne przeszkody. Przede wszystkim grzech, który bezpośrednio wyklucza nas z królestwa Bożego. Modlimy się więc: *Odpuść nam nasze winy*. Następną przeszkodą jest pokusa, która nam przeszkadza w posłuszeństwie woli Bożej, dlatego też prosimy: *I nie wódź nas na pokuszenie*. No i wreszcie dochodzą do tego jeszcze różne trudności napotymane w naszym doczesnym życiu. Często bowiem tracimy to, co jest nam konieczne do życia. Modlimy się więc: *Ale nas zbaw ode złego*. Żeby obudzić w sobie większe zaufanie do Boga.

Na początku Modlitwy Pańskiej mówimy: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie*. Już przy pierwszych słowach Modlitwy Pańskiej rozpala się serce miłością. Bóg chce być naszym Ojcem i dlatego podnosi nas do godności dzieci Bożych. Ma On jedyne Syna, który jest Mu równy i w którym ma On całkowite upodobanie. Mimo to przyjmuje grzeszników za swoje dzieci. Ludzie przyjmują cudze dzieci zwykle wtedy, gdy nie mają własnych. Natomiast Bóg, który ma Jednorodzonego i Umiłowanego nade wszystko Syna, nie wstydzi się przyjąć nas za swoje dzieci. Przyjęcie jest skutkiem miłości, ponieważ wybiera się tego, którego chce się przyjąć za dziecko. Bóg, który miłuje swojego Syna nieskończoną miłością, tę miłość rozciąga jednak także na nas. Wyraża to Jezus w swojej cudownej modlitwie, którą zanosił za nas do swojego Ojca: „*Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich.*” (J 17,26). Miłujmy więc bardzo takiego Ojca. Powtarzajmy mu tysiące tysięcy razy *Ojcze nasz*. Ojcze, czy nigdy Cię nie pokochamy?

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Pozdrowienie Anielskie

O co proszę: o głębokie pragnienie przyłgnięcia razem z Maryją do Jezusa i Jego woli

Modlitwa „Zdrowaś Maryjo” zawiera, oprócz przekazanej przez Ducha Świętego pochwały dla Dziewicy Maryi, również wezwania, poprzez które pragniemy zapewnić sobie opiekę naszej dobrej Matki na czas ziemskiego życia i na godzinę śmierci. Zbawienną jest rzeczą jak najczęstsze pozdrawianie Jej tymi słowami, którymi najlepiej Ją czcimy, a równocześnie wzywamy Jej pośrednictwa.

Ave Maria! Aniołowie w niebie wyśpiewują to imię „Maryja”, a wypowiadając je, pochylają się jak na imię Jezusa. Przed tym imieniem panicznie cofa się piekło. Dla szatanów jest ono postrachem. Imię „Maryja” oznacza moc i słodycz. Moc, ponieważ określa ono „Panią”. Maryja jest Królową nieba i ziemi. Słodycz – oznacza bowiem także światło, Gwiazdę Morza. Jest ono również gwiazdą nadziei, która oświeca naszego ducha na wzburzonym morzu, rozprasza nasze obawy i wskazuje nam drogę do portu zbawienia. Ktokolwiek wymówi to imię z ufnością, do jego serca przeniknie promień pociechy, zbudzi się w nim nowa nadzieja i znajdzie błogi pokój wśród życiowych burz. Samo wezwanie imienia Maryi pomogło do pokonania niezliczonych pokus. Nośmy więc zawsze to imię na swoich ustach, a przede wszystkim w swoim sercu.

Gratia plena. Napisano, że Syn Boży, który stał się człowiekiem, jest pełen łaski i prawdy. On jest źródłem wszelkiej łaski i wylewa ją na wszystkich ludzi. Z tego przebogatego źródła wypływa również przeobfity strumień – Maryja, który następnie rozlewa niezliczonymi strumykami, którymi są dusze Świętych. Szczęśliwi są więc ci ludzie, którzy modlą się często do Maryi.

Maryja, rodząc nam Jezusa Chrystusa, zniweczyła królestwo śmierci i grzechu, i przyniosła nam życie nadprzyrodzone. Nie ma innej kobiety, która posiadałaby takie skarby łaski i błogostawieństwa, jak Maryja. Ona jednoczy w sobie chwałę dziewictwa z godnością macierzyństwa, ponieważ jest Matką Boga. Szczęśliwa i błogostawiona między niewiastami, rozdziela wszystkim z obfitości swego przebogatego błogostawieństwa.

Uwielbiając Maryję, nie możemy zapominać o Jej Boskim Synu, do którego zmierza cała cześć, jaką oddajemy Jego Najświętszej Matce. W Maryi nie ma nic, co nie pochodziłoby od Jezusa. Wszystko, co czynimy dla Jej czci, ma jako ostateczny cel uwielbienie Jezusa Chrystusa. Dlatego też słowa wypowiedziane przez Archanioła Gabriela w jego pozdrowieniu zostały uzupełnione słowami skierowanymi przez św. Elżbietę do Maryi, która odwiedziła swoją krewną: *I błogostawiony jest owoc Twojego łona.* To jest właśnie wyjątkowa godność Maryi. By Jej tę godność przekazać, Bóg zachował Ją od grzechu pierworodnego i od wszelkiej innej zmazy grzechowej, nawet najmniejszej, oraz obdarzył Ją pełnią łaski. Ponieważ jest Ona Matką Boga, Jej panowanie rozciąga się na niebo, ziemię i piekło. Jako Matka Boga jest również naszą Matką, ponieważ Bóg stał się Synem Maryi dlatego żeby być naszym bratem, a my przez Niego mamy się stać dziećmi Bożymi. Podniesieni do godności dzieci Bożych przez dzieło odkupienia, zostaliśmy również przez Maryję przyjęci za dzieci.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3. Dobra duchowe, o które należy prosić

O co prosić: o łaskę wytrwania w przeciwnościach i zaufanie Jezusowi do końca

Dobrami duchowymi są wszystkie środki, jakie mogą nam posłużyć do osiągnięcia życia wiecznego. Jest więc rzeczą pewną, że właśnie to musimy sobie u Boga uprosić. Oczywiście jest, że prosimy o dobra duchowe, kiedy się modlimy, by Bóg został w nas uwielbiony, byśmy mieli udział w królestwie Bożym i w wiecznej szczęśliwości oraz abyśmy zawsze dokładnie wypełniali Jego wolę. Ponieważ nie możemy tego osiągnąć własnymi siłami, dlatego musimy zawsze i wszędzie błagać o pomoc łaski Bożej. Musimy również stale prosić o przebaczenie naszych grzechów i konieczne do tego usposobienie duchowe. *Szukajcie przede wszystkim królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane.* Wszystko inne, to znaczy to, co jest konieczne do podtrzymania naszego życia, a nie to, co schlebia naszym namiętnościom.

Święty Jakub mówi: *Jeżeli ktoś z was potrzebuje mądrości, niech prosi o nią Boga.* Ta mądrość to nic innego, jak poznanie Boga, naszego ostatecznego celu i wszystkich środków, które do niego prowadzą. To wszystko łączy się z odpowiednim usposobieniem serca w dążeniu do tego celu oraz z praktycznym sposobem życia odpowiadającym temu celowi.

Kościół prosi nieustannie o dobra duchowe dla wszystkich swoich dzieci. Można się łatwo o tym przekonać, przeglądając modlitwy zawarte w mszale i w brewiarzu. Kiedy się modlimy o takie dobra, możemy z całą ufnością spodziewać się ich wysłuchania. Jest bowiem wolą Bożą, by wszyscy zostali zbawieni. Święty Jan mówi: *Mamy taką ufność w Bogu, że gdy o coś prosimy zgodnie z jego wolą, to On nas wysłucha.* Jezus zaś powiedział: *Wszystko otrzymacie, jeżeli będziecie prosić Ojca w moim imieniu.* Dopóki żyjemy na tej ziemi, łaska Boża może się pomnażać. Bóg uważa sobie za punkt

honoru, by nie skąpić w jej udzielaniu. Żle byśmy czcili króla, gdybyśmy prosili go o jeden grosz. Prośmy więc o gorliwość w modlitwie św. Teresy, o miłość bliźniego św. Wincentego a Paulo, o pokorę św. Franciszka z Pauli i o miłość Boga na wzór św. Franciszka z Asyżu. Bóg jest bogaty i wszechmocny.

Istnieją niezwykle łaski, jak np. widzenia, lub niezwykle pociechy duchowe, które nie są istotne dla doskonałości, które mogą istnieć nawet bez doskonałości, bez których na pewno można się zbawić, a których można bardzo łatwo nadużywać. O takie łaski można prosić bardzo ostrożnie i pod warunkiem, że one będą pożyteczne dla naszego zbawienia.

To samo można powiedzieć w przypadku, gdy ktoś prosi o uwolnienie od pewnych uciążliwych pokus. Uwolnienie od nich bowiem nie jest łaską konieczną do naszego zbawienia. Niekiedy wprawdzie jest ona dla kogoś konieczna, lecz Bóg sam najlepiej wie, komu ona jest potrzebna. Pokusy ani nawet złe myśli nie oddalają nas od Boga, tylko dobrowolne w nich upodobanie, jak uczy św. Alfons Liguori. Człowiek może wielkimi krokami zdążać do doskonałości i coraz ściślej jednoczyć się z Bogiem, kiedy właśnie w pokusach wzywa Bożej pomocy i przy tej pomocy mężnie się im przeciwstawia. Taka właśnie bywa przyczyna, że Bóg nie wysłuchuje próśb o uwolnienie od pokus. Święty Paweł Apostoł wytrwale modlił się o uwolnienie od nieczystych pokus: *Dano mi bodziec ciała, służę szatana, by mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, by ten odstąpił ode mnie.* Pan jednak mu odpowiedział: *Wystarczy ci moja łaska.* Właśnie w pokusach musimy stale się modlić z ufnością i mówić: Panie, uwolnij mnie od tych trudności, jeżeli będzie to dla mnie pożyteczne, jeżeli zaś nie, to pomóż mi przynajmniej zwyciężyć w walce z nimi.

Często Bóg dopuszcza na nas pokusy, by wypróbować naszą wierność i wydobyć z nas to, co najlepsze. Często wydaje się nam, że nas wcale nie słucha, bądźmy jednak pewni, że jest On blisko nas, słucha nas, pomaga nam w sposób nie zawsze dla nas zrozumiały i daje nam siłę do przewyciężenia ataków nieprzyjaciela.

Jeżeli jednak chodzi o konieczne łaski, takie, co do których nie zachodzi obawa ich nadużycia i które na pewno są pożyteczne dla naszego zbawienia, to można o nie prosić w sposób nieograniczony i bezwarunkowo. Można więc prosić w sposób określony i bez żadnego skrupowania o odpuszczenie grzechów, o wytrwanie w łasce, o wszelką skuteczną pomoc do unikania grzechów śmiertelnych, do postępowania w doskonałości, a przede wszystkim o miłość i inne cnoty, które jej towarzyszą. To wszystko bowiem jest samo w sobie bardzo dobre i samo przez się nie może być przyczyną jakiegoś zła.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

4. Uwagi dotyczące modlitw o dobra doczesne

O co proszę: o poddanie się woli Bożej

Bóg jest Panem zarówno wszelkich dóbr naturalnych, jak i łask nadprzyrodzonych, możemy więc prosić Go nie tylko o same łaski, lecz także o inne dobra. Przecież jest On Ojcem pełnym prawdziwej miłości ku nam i naprawdę troszczy się o wszelkie nasze potrzeby. Jeżeli te dobra są potrzebne i pożyteczne, z pewnością je otrzymamy na mocy obietnicy samego Boga. Święty Tomasz mówi, że wolno nam prosić o to wszystko, czego wolno nam pragnąć. Jednak wolno nam pragnąć dóbr doczesnych, lecz nie w ten sposób, aby traktować je jako swój cel ostateczny, lecz trzeba je stosować jako środki pomocne do osiągnięcia wiecznego szczęścia, do podtrzymywania naszego życia doczesnego oraz jako środki do świadczenia naszej miłości bliźnim.

Nasz Boski Zbawiciel odrzuca jedynie przesadne i nieuporządkowane troski o rzeczy doczesne. Prosić o dobra ziemskie znaczy chcieć je posiadać o tyle, o ile one są korzystne dla naszego wiecznego zbawienia. Żle się modli ten, kto prosi o znikome dobra ziemskie nie w tym celu, by znaleźć w nich pomoc przeciwko swej ludzkiej ułomności, lecz jedynie w tym celu, by mieć zysk i rozrywkę dla swojej zmysłowości. To się właśnie nazywa zaspakajaniem swych żądz.

Można się modlić również o zdrowie, o nabycie wiedzy, o chleb powszedni i o wszystko, co jest konieczne do naszego utrzymania, zakładając, że nie uważamy tych dóbr za cel naszego życia, to znaczy że nie chcemy ich otrzymać za wszelką cenę, lecz tylko o tyle, o ile mogą nam one posłużyć do zbawienia. Łudzą się bardzo niektórzy ludzie, którzy zatracili zmysł dla spraw niebieskich i proszą Boga jedynie o dobra ziemskie. Zwracają się do Boga tylko wtedy, gdy się obawiają przegranego procesu, niepowodzenia w robieniu interesów, a przestają się modlić, skoro tylko osiągną to, czego tak bardzo pragnęli. Posługują się oni modlitwą jak murarze rusztowaniem przy budowie domu. Kiedy zakończą pracę, odrzucają deski, które nie są już im potrzebne. Kto w ten sposób postępuje, nie przynosi Bogu żadnej chwały. Pożałowania godni są ci, tak gorliwie proszą Boga o dobra doczesne, że gdy nie zostaną wysłuchani, zaczynają szemrać przeciwko Opatrzności Bożej, zniechęcają się lub też pogrążają się w głębokim smutku. Zapominają, że chrześcijanin jest stworzony nie dla ziemi, lecz dla nieba, i że korzystanie z dóbr tego świata ma być jedynie skutecznym środkiem do zasłużenia na dobra wieczne. Ci, którzy na tym świecie cierpią, powinni umieć przez cierpliwe znoszenie cierpień i niewygód wysłużyć sobie szczęście w innym świecie. Jeżeli Bóg nie uwalnia ich od tych trudności, to tylko dlatego, że wie, iż są one korzystne dla ich zbawienia.

Jeżeli będą oni prosić o poddanie się woli Bożej, zostaną z całą pewnością wysłuchani, i mogą dojść nawet tak daleko, że będą mogli powiedzieć za św. Pawłem: *Moje serce raduje się ze wszystkich moich utrapień.*

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział V

Miejsce modlitwy

1. Modlitwa osobista

O co proszę: o głębokie zjednoczenie z Bogiem pośród zwykłej codzienności

Rozróżniamy modlitwę prywatną (osobistą), którą każdy sam odmawia, i modlitwę publiczną (wspólnotową), którą odprawiamy wspólnie z innymi.

Modlitwę prywatną można odmawiać wszędzie. Job modlił się na śmietniku, Jonasz w brzuchu ryby, Daniel w lwiej jamie, trzej Młodzieńcy w rozpalonym piecu, Ezechiasz na swym łożu boleści, i wszyscy zostali wysłuchani.

Święty Paweł pisał do Tymoteusza: *Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu.* (1 Tm 2,8). Modlitwa prywatna może być odprawiana na każdym miejscu, nie tylko w kościele, lecz także na polu, w lesie, w warsztacie, na ulicy, przy stole, w łóżku i wszędzie, gdziekolwiek człowiek przebywa. Cała ziemia jest świątynią, gdyż Bóg jest wszędzie

obecny i wszędzie przyjmuje i wysłuchuje nasze modlitwy. Ponadto modlitwa jest tak dla nas konieczna, jak pożywienie dla ciała. A więc podobnie jak wszędzie, gdziekolwiek odczuwamy głód, możemy przyjmować pożywienie, tak również wszędzie, gdziekolwiek człowiek potrzebuje duchowego pokrzepienia, można się modlić.

Wszędzie, gdziekolwiek nieprzyjaciół zagraża naszemu życiu, możemy wołać o pomoc, tak też wszędzie, gdziekolwiek zły duch chce nas przywieść do zguby, możemy wołać o pomoc do nieba.

Jeżeli jednak chodzi o regularną modlitwę, a nie tylko o spontaniczne wezwanie Boga, to wymaga ona odosobnionego miejsca, by można się było uchronić od roztargnień. Kiedy Jezus Chrystus zarzucał obłudnym faryzeuszom, że chętnie się modlą na rogach ulic, żeby ich ludzie widzieli, powiedział wówczas: *Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 6,6)*. Dobrze jest więc poszukać sobie samotności, kiedy się chce modlić prywatnie, by można było całkowicie zająć się Bogiem. Jeżeli jest to niemożliwe, by zamknąć się w pokoju ograniczonym ścianami, wówczas św. Ambroży radzi, by wejść do pokoju znajdującego się w naszym wnętrzu, w którym są zamknięte nasze myśli i uczucia. Do tego pokoju możemy zawsze wejść; zawsze jesteśmy w nim ukryci i widziani jedynie przez Boga. Podobnie radzi również św. Franciszek z Asyżu: Ciało jest celą, dusza jest pustelnikiem, który zawsze przebywa w swej celi. Gdziekolwiek więc będzie, nawet wśród ludzi, może się modlić do Boga i myśleć o Nim.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Modlitwa wspólnotowa

O co proszę: o dar głębokiej tęsknoty za spotkaniem z Jezusem w Eucharystii

Modlitwę publiczną należy odprawiać w jakiejś kaplicy. Święty Jan Chryzostom uczy, że modlitwa odprawiana w kościele ma szczególną skuteczność. Jednak obecność naszego Zbawiciela w tabernakulum powinna uczynić święte miejsce szczególnie nam drogim i napełnić nas szacunkiem dla niego. Święty Alfons Liguori mówi: „W jakimkolwiek miejscu odprawiamy modlitwy, zawsze są one miłe Bogu, wydaje się jednak, że Jezusowi Chrystusowi szczególnie podobają się modlitwy odprawiane przed Najświętszym Sakramentem; tym bowiem, którzy Go odwiedzają, z pewnością udziela obfitszych łask i Bożego światła”. Jezus nikogo nie odprawia z niczym, wszystkich chętnie przyjmuje, i to równocześnie. Jest On wprawdzie ukryty pod postacią chleba, jednak jest On rzeczywiście i istotnie obecny i zawsze gotowy udzielać swoich łask tym, którzy Go o to proszą.

Zazdrościmy może tej chorej kobiecie, która dotknęła skraju szaty Jezusa, tej grzeszniczki, która łzami obmywała Jego stopy; tym pobożnym kobietom z Galilei, które Mu towarzyszyły i służyły, świętemu Janowi, który spoczywał na Jego piersi; innym uczniom, którzy poufale z Nim przestawali, tłumom ludzi, które przyjmowały z Jego ust słowa zbawienia. Uważamy za szczęśliwych tych wszystkich, którzy mieli szczęście Go widzieć, bo przecież wielu królów i proroków tego szczęścia nie miało. Idźmy więc do kościoła, a zobaczymy Go pod zasłoną Eucharystii.

Żeby się osobiście z Nim spotkać, nie ma potrzeby wyruszać za morze, lecz wystarczy wejść do najuboższego nawet kościółka. On się tam ukrywa, by nas nie przerażał widokiem swego majestatu, jednak jest tam zawsze obecny, by nas pocieszać, przebaczać, przynosić ulgę i ubogacać swoją łaską. Nie będą stracone te chwile, które poświęcimy, by Go odwiedzić, oddać Mu cześć, prosić Go i okazać Mu miłość. Nie uskarżajmy się więc, że jesteśmy ubodzy w cnoty i nie zaniedbujmy czerpać z obfitości Jego źródeł. Wstępujemy często do kościoła i starajmy się uczestniczyć we Mszy świętej i w

innych publicznych modlitwach. Nasze modlitwy będą wspierane przez modły naszych współbraci, i w ten sposób będą mocniejsze i bardziej skuteczne. Zresztą choćbyśmy sami byli w kościele, to powinno być dla nas większą pobudką do gorliwej modlitwy, by nasza modlitwa była dla Zbawiciela radosną pociechą.

Najbardziej wzniosłą modlitwą Kościoła jest Msza święta. Podczas niej łączą się modlitwy całego Kościoła z Najświętszą Ofiarą, by ukazać ją wiernym jako nieskończenie godną czci i uwielbienia i uzyskać dla ludu chrześcijańskiego szczególne łaski. Bóg, przez usta proroka Malachiasza powiedział: *Wielkie jest moje imię między narodami, gdyż na każdym miejscu będzie składana mojemu imieniu ofiara czysta.*

Ofiara ta jest rzeczywiście czysta, gdyż jest nią sam Jezus Chrystus, który ofiarował się na Kalwarii i obecnie uobecnia się wśród nas przez słowa konsekracji. Sam Chrystus jest również tym, który składa ofiarę, gdy za pośrednictwem kapłana ofiaruje się w bezkrwawy sposób, podobnie jak na krzyżu ofiarował się w sposób krwawy. Na ołtarzu nie ofiaruje się On już dla naszego odkupienia, gdyż dzieło odkupienia zostało już dokonane przez jednorazową ofiarę na Kalwarii, lecz w tym celu, by nam udostępniać owoce ofiary krzyżowej przez jej odnowienie i uobecnienie na ołtarzu. Nie ma nikogo większego od Jezusa Chrystusa, a w Jezusie Chrystusie nie ma nic większego niż jego ofiara. W religii katolickiej wszystko jest wzniosłe, lecz najwznioślejsza z tego wszystkiego ofiara Mszy świętej. Choćbyśmy mieli bardzo mało wiary, w to jednak nie możemy wątpić.

Msza święta jest również aktem, który najbardziej uwielbia i raduje naszego Boskiego Zbawiciela jako człowieka, ponieważ On wie, że przy pomocy tego środka i w taki wzniosły sposób wypełnia wolę swojego Ojca.

Nasza Pani w La Salette 19 września 1846 roku podczas swego objawienia wylewała łzy i mówiła: *Tylko niektóre starsze kobiety idą na Mszę świętą, a inni pracują w niedziele przez całe lato, a w zimie, kiedy nie wiedzą, co mają robić, idą na Mszę świętą, żeby szydzić z religii. Obyśmy nie zasługiwali na te wyrzuty!*

Kościół nie tylko wyznaczył modlitwy, które kapłan ma odmawiać podczas Mszy świętej, lecz również zobowiązał wszystkich, którzy otrzymali wyższe święcenia, do odmawiania brewiarza, by się w ten sposób modlili za cały lud chrześcijański. Ponadto wprowadził nabożeństwa ze śpiewem, oparte na modlitwie brewiarzowej, na które zaprasza wiernych w większe uroczystości. Uważa on w swojej mądrości, że te modlitwy publiczne są wyrazem niezmiennych prawd wiary i dlatego powinny być odprawiane w języku, który się nie zmienia. Zgodnie z tym zaleceniem dzieci Kościoła katolickiego na całym okręgu ziemi śpiewają w jednym języku Credo i święte hymny.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział VI

Przestrogi dla uniknięcia błędów w modlitwie

1. Skuteczność modlitwy na podstawie Pisma św.

O co proszę: o głębokie pragnienie ciszy i modlitwy Słowem Bożym

O potrzebie i ważności modlitwy zapewnia nas zarówno Stary jak i Nowy Testament. Byłoby rzeczą niemożliwą przytoczyć wszystkie fragmenty z Pisma św. na ten temat, lecz warto wymienić niektóre dla umocnienia naszej wiary i naszej ufności w Bogu. Dzisiaj, niestety, zbyt mało myśli się o tym, że Pismo święte jest Słowem Bożym, które posiada szczególna moc poruszania i przekonywania serc, będzie więc rzeczą pożyteczną przypomnieć większą liczbę tekstów mówiących o tym ważnym przedmiocie, którym się zajmujemy.

Oczy Pana zwrócone są ku sprawiedliwym, a jego uszy na ich wołanie. (Ps. 34,16)

Wzywaj Mnie w dniu utrapienia: Ja cię uwolnię, a ty Mnie uwielbisz. (Ps. 50,15)

Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze. Spełnia wolę tych, którzy się Go boją, usłysz ich wołanie i przyjdzie im z pomocą. (Ps. 145, 18–19)

Pan nie lekceważy błagania sieroty i wdowy, kiedy się skarży. Czyż łzy wdowy nie spływają po policzkach, a jej lament nie świadczy przeciw temu, kto je wyciska? (Syr 35,14–15).

Jeśli wezwiesz rozsądek, przywołasz donośnie rozwagę, to bojaźń Pańską zrozumiesz, osiągniesz znajomość Boga. Bo Pan udziela mądrości, z ust Jego – wiedza, roztropność. (Prz 2,3–6)

Któż wzywał Go, a On nim wzgardził? (Syr 2,10).

Pan czeka, by wam okazać łaskę, i dlatego stoi, by się zlitować nad wami. Rychło okaże ci On łaskę na głos twojej prośby. Ledwie usłyszysz, odpowie ci. (Iz 30, 18–19).

Będziecie Mnie wzywać, zanosząc do Mnie swe modlitwy, a Ja was wysłucham. Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca. (Jr 29,12–13).

Każdy, kto wezwie imienia Pańskiego będzie ocalony. (Jl 3,5).

Boski Zbawiciel w Ewangelii obiecuje to jeszcze wyraźniej: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą”. (Mt 7,7–11).

„Otrzymacie wszystko, o co na modlitwie z wiarą prosić będziecie” (Mt 21,22).

„O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię”. (J 14,13–14).

„Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni” (J 15,7).

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiliście w imię moje; Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 16,23–24).

Apostołowie mówią podobnie jak ich Mistrz. Święty Paweł mówi: „Jeden jest Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają”. (Rz 10,12).

Święty Jakub mówi: „Jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma” (Jk 1,5).

Te cytaty wystarczą, by podziwiać nieskończoną dobroć naszego Boga; jeżeli jednak dokładnie się to przemyśli, to nie będzie trzeba się temu dziwić. Dobroć dąży do tego, by dzielić się z innymi i uszczęśliwiać ich. A nieskończone Dobro jest nieskończenie hojne. Nieskończonego bogactwa nie można nigdy wyczerpać. Ocean nie zmniejsza się przez to, że przekazuje swoje wody wszystkim źródłom, rzekom i strumieniom. Skarby Bożych darów pozostają zawsze takie same, chociaż są wszystkim rozdzielane. W naturze Boga leży czynić dobrze, a Pismo święte uczy nas, że nasze modlitwy są dla Boga wonnym kadzidłem, ponieważ dają Mu one okazję do świadczenia miłosierdzia i obdarzać swoje dzieci dobrem. Pomimo naszej niewierności jest On zawsze naszym Ojcem.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Środki, które czynią modlitwę skuteczną

2.1. Post i pokuta

O co proszę: o serce gotowe do ofiary i wyrzeczenia dla Jezusa

Post rozumiem nie tylko jako pokutę polegającą na jednorazowym posiłku w ciągu dnia, lecz także jako każdy akt umartwienia. Umartwienie cielesne i duchowe, przede wszystkim zaś skruszenie serca, płacz i łzy bardzo wzmacniają naszą modlitwę i skuteczniej skłaniają Boga, by przyszedł pomóc utrapionej duszy.

Kiedy pióra ptaka są mokre i brudne, nie może on się wznieść w powietrze. Podobnie jest z człowiekiem, który nie chce pokutować i jest obciążony przyjemnościami i dobrami tego świata. Trudno mu jest wówczas wznieść się myślą do Boga. Mimo to musi się on modlić, gdyż bardzo potrzebuje Bożej pomocy. By sobie jednak tę pomoc wyprosić, powinien praktykować umartwienie, nawet wówczas, gdy nie może znieść ścisłego postu. Kiedy Jonasz z Bożego polecenia zagroził miastu Niniwie całkowitym zniszczeniem, jego mieszkańcy zaczęli się modlić, pościć i pokutować we włosiennicy i popiele, i Bóg się nad nimi zlitował.

Anna, matka Samuela, przez skrucę i łzy wyprosiła sobie syna, a ponadto wyjednała dla niego u Boga łaskę proroctwa. Także Dawid przez skrucę i łzy wyprosił sobie przebaczenie popełnionego cudzołóstwa i zabójstwa, a prorok w imieniu Boga powiedział mu: *Nie umrzesz, albowiem Pan przebaczył ci twoje grzechy.*

Dlatego właśnie usilnie zalecam tym, którzy znajdują się może w stanie grzechu śmiertelnego, by swoją modlitwę łączyli z doskonałym żalem za grzechy. Maria Magdalena uzyskała przebaczenie, kiedy zaczęła obmywać łzami stopy Jezusa. Święty Jan Chryzostom mówi, że nie ma nic piękniejszego niż oczy, z których płyną łzy jak życiodajny deszcz, a łzy spływające po policzkach zdobią płaczącego jak klejnoty. Dlatego mówi się również, że łzy pokuty są bardziej nieznośne dla szatana niż ogień piekielny.

Jedna łza żalu szczerze wylana przez grzesznika szybko wymazuje wszystko, nawet największe obrazy wyrządzone Bogu. Jakże wielka jest moc łez pokutnych! One zwilżają niebo i zmiękczejają ziemię, gaszą ogień piekielny i wymazują wyrok potępienia, na jaki grzesznik u Boga się naraził.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2.2. Jałmużna

O co proszę: o większą miłość i wrażliwość dla potrzebujących

Jeżeli chcecie wejść do kościoła i tam prosić Boga o miłosierdzie, to najpierw sami praktykujcie miłosierdzie. Uczynicie najpierw Boga swoim dłużnikiem i dopiero wtedy Go proście. Dajcie najpierw Jemu, a następnie domagajcie się swojego długu wraz z procentem. Taki sposób postępowania wcale nie obraża Boga, przeciwnie bardzo się Bogu podoba. Gdy Go prosić będziecie, dając jałmużnę, On okaże się dla was wdzięcznym. Proście Go o coś w zamian za to, coście Mu dali, a On wam wszystko zaraz zwróci, nawet z procentem.

Żeby zostać wysłuchanym, nie wystarczy wznieść ręce do nieba, lecz trzeba je wyciągnąć ku ubogim. Kiedy wyciągniecie ręce ku ubogim, sięgniecie wówczas aż do nieba, a waszą jałmużnę przyjmie Ten, który tam siedzi na tronie. Jeżeli wyciągniecie tylko puste ręce, cofniecie je również puste z powrotem.

Święty Augustyn mówi podobnie jak św. Jan Chryzostom: „Czyńcie dla swoich bliźnich co jest w waszej mocy; czyńcie to z radością, a wasza modlitwa z pewnością trafi do nieba. Modlitwa ma jako skrzydła dwa rodzaje jałmużny. Jakie są te dwa rodzaje jałmużny? *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone; dawajcie, a będzie wam dane.* Istnieje jałmużna wyświadczona sercem, kiedy odpuszczacie braciom wszelkie urazy; istnieje również jałmużna wyświadczona przy pomocy dóbr materialnych, kiedy dzielicie swój chleb z ubogimi. Praktykujcie więc jedną i drugą, by waszej modlitwie nie brakowało jednego skrzydła.

Jeżeli już mówimy o jałmużnie, to nie należy pod tym terminem rozumieć jedynie tego, co dajemy ubogim. Należy tu również brać pod uwagę wszelkie dobre dzieła, które służą zarówno dobru materialnemu naszych bliźnich, jak też również ich wiecznemu zbawieniu. Należą do nich między innymi Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dzieciństwo Świętego Franciszka Salezego, Grosz Świętego Piotra, Szkoły Apostolskie, powołania do kapłaństwa, katechizacja małych dzieci, dobre rady, napominanie błądzących, pocieszanie smutnych i płaczących, znoszenie błędów naszych bliźnich itp. To wszystko jest dziełem miłosierdzia, które zjednywa nam Boga, by miał nad nami litość, zgodnie ze słowami naszego Zbawiciela: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia.* Nie ma więc nikogo, chociażby był najuboższy, kto nie mógłby w jakiś sposób dawać jałmużny pojętej szeroko w sposób wyżej wspomniany. Każdy może w ten sposób pomóc swojej modlitwie, by znalazła dostęp do Bożego tronu.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3. Zasadnicze postawy modlitwy

3.1. Przygotowanie do modlitwy

O co proszę: o gorące pragnienie modlitwy

Bóg jest z całą pewnością skłonny do wysłuchiwania naszych prośb, jednak wymaga odpowiedniego usposobienia z naszej strony. Święty Jakub Apostoł mówi: *Modlicie się, lecz nic nie otrzymujecie, bo się źle modlicie.* Proście o wiele rzeczy, otrzymujecie jednak mało, a przyczyną tego jest to, że modlicie się z niedoskonałym usposobieniem.

Przygotuj się najpierw, odrywając swego ducha od spraw ziemskich, aby go zająć Bogiem. Takiego przygotowania można z pożytkiem dokonać przez czytanie duchowne, które napełni naszego ducha świętymi myślami.

Następnie przygotuj się przez żal za swoje grzechy i przez mocne postanowienie unikania ich na przyszłość. Już poprzednio przytoczyliśmy raczej takiego postępowania. Bóg chętniej wysłuchuje swoich przyjaciół niż tych, którzy przez grzechy stali się Jego nieprzyjaciółmi. Ci ostatni mogą wiele otrzymać, jeżeli przed modlitwą postarają się o stan łaski przez wzbudzenie aktu doskonałego żalu.

Z kolei przygotuj się przez rozważanie Bożego majestatu i swojej własnej nicości. Możesz zawołać ze św. Franciszkiem: *Kim Ty jesteś, Panie, a kim jestem ja?* Ty jesteś nieskończoną Istotą, nieskończoną Mądrością i Dobrocią, ja natomiast jestem przepaścią nicości, niewiedzy i zła; dlatego wołam wraz z Patriarchą Abrahamem: *Będę rozmawiał z Panem, chociaż jestem tylko prochem i popiołem.*

Na koniec przygotuj się przez przemyślenie tego, o co chcesz prosić, by nie przedstawiać Bogu złej, bezużytecznej, próżnej lub szkodliwej prośby. Święty Ignacy po przytoczeniu różnych sposobów modlitwy, zaleca, by pozwolić swojemu duchowi nieco wypocząć przed modlitwą i postawić sobie pytanie, dokąd się idzie i do jakiego celu. Nie jest konieczne robienie takiego rozważania przy aktach strzelistych, które są po prostu wzniesieniem serca ku Bogu i można je w każdej chwili wypowiadać. Ta uwaga odnosi się przede wszystkim do regularnej modlitwy, niezależnie od tego, czy odmawia się ją po cichu czy głośno, czy jest ona krótka, czy też dłuższa.

Najlepszym przygotowaniem do modlitwy jest wzbudzenie wielu pobożnych intencji, w których zamierzamy się modlić i przedstawienie ich Panu Bogu. Miejmy więc wielkie pragnienia i starajmy się dążyć ku temu, co najszlachetniejsze. Pragnienia są skrzydłami, na których wielkoduszne osoby wznoszą się ku Bogu. Przede wszystkim trzeba mieć intencję modlenia się, jeżeli bowiem nie ma się jej, wówczas nie ma modlitwy.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.2. Wiara

O co proszę: o głęboką wiarę w Boże obietnice

Jeżeli chcemy przez naszą modlitwę uzyskać to, o co prosimy, musi ona koniecznie wypływać z wiary. Wyraźnie to podkreślają słowa naszego Boskiego Zbawiciela: *Jeżeli będziecie mieć wiarę, otrzymacie wszystko, o co prosicie. Jeżeli będziecie wierzyć i nie wątpić.* Święty Paweł mówi: *Jak można wzywać kogoś, w kogo się nie wierzy?* Ta obietnica odnośnie modlitwy ma przede wszystkim na celu pomóc ludziom do życia wiecznego. Wiara jest fundamentem i początkiem zbawienia. Dlatego też obietnica wysłuchania tych, którzy się modlą, odnosi się tylko do tych, którzy modlą się z wiarą. Czy trzeba wierzyć bezwarunkowo i niezachwianie, że będzie się wysłuchanym? Gdy św. Paweł modlił się o uwolnienie go od pokus, czynił to z wiarą, mimo to nie był jednak pewny, że zostanie wysłuchany, gdyż miał nawet objawienie, że nie zostanie wysłuchany.

Dawid także nie miał takiej pewności, gdy się modlił o zdrowie dla swojego syna, mówił bowiem: *Kto wie, czy Bóg mi go nie zachowa?* Podobnie mówili również Niniwici: *Kto wie, czy Bóg nie zwróci się ku nam i nam nie przebaczy?* Mimo to mówi się o nich, że się modlili z wiarą.

Przekonanie, że się zostanie wysłuchanym, opiera się jedynie na Bożej obietnicy, która jednak jest uwarunkowana. Jeżeli Bóg nie objawia, że warunek został spełniony, wówczas nasze przekonanie nie może być bezwarunkową wiarą.

Trzeba jednak mieć przynajmniej wiarę w daną przez Boga obietnicę, że wysłucha On modlitwę zanoszoną odpowiadającą koniecznym warunkom. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ten, kto zna tę obietnicę, musi mieć taką wiarę, jasne jest bowiem, iż człowiek musi wierzyć, że Bóg jest

prawdomówny w swoich słowach i wierny w swoich obietnicach. Chrześcijanie są więc zobowiązani znać i rozumieć te obietnice, żeby ich modlitwy wypływały z wyraźnej wiary w te obietnice.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.3. Nadzieja

O co proszę: o całkowite zaufanie Bożej woli i otwarcie się na Jego plany

Żeby modlitwa była skuteczna, musi być odprawiana z mocną nadzieją, którą nazywamy ufnością lub zaufaniem.

Zaufanie jest raczej domeną woli niż rozumu, i jest przeciwieństwem niedowierzania i wątpienia. Ten bowiem, kto wątpi lub nie dowierza, ten zatrzymuje się i nie ma odwagi iść naprzód i działać. Nie ma również odwagi o cokolwiek prosić. Zaufanie natomiast pobudza do działania, a jeżeli jest ono wielkie, wówczas sprawia, że modlimy się z wielkim zapałem i bardzo skutecznie. Kto bowiem nie posiada ufności, nie jest stały w swoich pragnieniach ani w swoich prośbach. Bóg chce, byśmy się do Niego modlili z całym zaufaniem. Jezus Chrystus żądał ufności od chorych, którzy prosili Go o uzdrowienie. Powiedział sparaliżowanemu: *Ufaj, synu, twoje grzechy są odpuszczone*. Chorej kobiecie powiedział: *Ufaj, córko, twoja wiara cię ocaliła*. Dlaczego Boski Zbawiciel domaga się ufności w modlitwie? Ponieważ tak powinno być. Wypada, by ten, kto się modli, ufał. Bez ufności bowiem nie można się dobrze modlić. Kto nas o cokolwiek poprosi, jeżeli wie, że nic od nas nie otrzyma. Brak zaufania do Boga zakłada brak właściwego pojęcia o Jego dobroci, miłosierdziu i hojności.

Podobnie jak naczynie potrzebuje wielkiej pojemności, by mogło pomieścić wielką ilość płynu, tak i ten, kto się modli, potrzebuje wielkiej ufności, żeby otrzymać wiele łask. Ufność podobna jest do kanału łączącego człowieka żyjącego na ziemi z Bogiem, który jest w niebie, przez który przepływa woda łask niebieskich. Podobnie jak woda deszczowa jest nieużyteczna, jeżeli nie zostanie odprowadzona do kanału, tak też i człowiek nie korzysta z łaski Bożej, jeżeli nie dopływa ona do niego kanałem ufności.

Święta Katarzyna ze Sieny pobudzała się do ufności podczas modlitwy, mówiąc do Boga: Boże, nie opuszczę Cię prędzej, aż wysłuchasz mojej prośby (np. o nawrócenie jakiejś duszy). Jeżeli będziemy Boga prosić z taką ufnością, otrzymamy wszystko, o co prosimy. Bóg chce, byśmy pokładali w Nim naszą ufność i w ten sposób wielbili Jego ojcowską troskę. Cieszy się On, że może być po prostu zmuszony i zwyciężony naszą ufnością.

Kto się modli, ten równocześnie walczy z Bogiem. Tak właśnie Jakub odważnie walczył z Aniołem i zwyciężył Go. Dlatego otrzymał błogosławieństwo i imię Izraela, czyli zwycięzcy Boga. Czego się z wielką ufnością spodziewamy, to z całą pewnością otrzymamy. Spodziewajmy się więc wiele, prośmy o to, a otrzymamy. Im bardziej człowiek zawierzy z ufnością Bogu, tym bardziej będzie sposobny do otrzymania dóbr Bożych i bardziej go dobry Bóg nimi nasyci.

Święty Bernard mówi, że lękliwa modlitwa nie dociera do nieba, gdyż przesadny lęk zatrzymuje ją, tak że ten, kto się w ten sposób modli, nie tylko niczego nie osiągnie, lecz i sam nie będzie szedł naprzód. Taki lęk podczas modlitwy pochodzi stąd, że człowiek zbyt myśli o swojej niegodności, nie podnosząc oczu ku Bożemu miłosierdziu. Podczas modlitwy trzeba patrzeć nie w dół, lecz ku górze, dlatego też Zbawiciel nauczył nas się modlić: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie*. Jedyłą obawą, jaką możemy odczuwać, może być jedynie obawa o zbyt małe zaufanie w obcowaniu z Nim. Miłosierdzie, jakie on nam okazuje, jest najpewniejszym świadectwem Jego miłości ku nam. Pan lubi,

gdy modlimy się do Niego z całkowitym zaufaniem. Rozmawiamy więc z Nim o naszych sprawach, o naszych planach, o naszych trudnościach i obawach, o wszystkich naszych sytuacjach. Powtarzam jednak jeszcze raz, że należy z Nim rozmawiać z całkowitym zaufaniem i z otwartym sercem.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.4. Miłość

O co proszę: o hojne serce, zdolne do miłości największej

Jeżeli modlitwa zawdzięcza swoją moc do uzyskania tego, o co prosi, wierze i ufności, to swoją zasługę zawdzięcza miłości – mówi św. Tomasz. Miłość polega na tym, że miłujemy Boga nade wszystko ze względu na Niego samego. Bóg nie cierpi, gdy się stawia kogoś na równi z Nim. Jeżeli na przykład kochamy Go tylko tak, jak coś, co bardzo lubimy, wówczas zamiast Go kochać, obrażamy Go. Jeżeli bowiem kocha się stworzenia tak samo, jak Jego, wówczas stawia się je na równi z Nim. Tylko bowiem On jest święty, tylko On jest Panem, tylko On jest najwyższy. Któż jest Mu równy i kogo można z Nim porównać? On sam tylko jest prawdziwym Bogiem i tylko On może być Bogiem naszego serca. On posiada wszystko, co może zaspokoić to serce. Kochamy tych, którzy nam świadczą dobro, lecz nikt nie jest w stanie wyświadczyć nam tyle dobra, co Bóg. Jego dobrodziejstwa przewyższają liczbę włosów na naszych głowach. W każdym dniu, o każdej godzinie i w każdej chwili udziela nam swoich darów. Rozważając tak wiele wspaniałych darów, jakich Bóg udziela nam w swojej dobroci bez żadnej zasługi z naszej strony, mimo tego, że tak często okazujemy się tego niegodni, jak to możliwe, że jeszcze mamy tak mało wiary i serca, by nieustannie wołać wraz z królem i prorokiem Dawidem: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył?* A Bóg pragnie przecież tylko naszego serca, czyż więc odmówimy Mu go? Jeżeli tego pragnie, to nie dla swojej korzyści, lecz wyłącznie dla naszego dobra, *ci bowiem, którzy się od Niego oddalają, idą na zgubę.*

Prawdziwa miłość Boga ma na względzie przede wszystkim Jego nieskończone doskonałości a nie Jego dary. On jest bowiem wart nieskończenie więcej, niż to, cośmy od Niego otrzymali i jeszcze oczekujemy. Gdybyśmy nawet nie mieli żadnej nadziei na niebo, to jednak powinniśmy Go miłować jako źródło wszelkiego istnienia, który obsypał niebo i ziemię tak wielką doskonałością i pięknnością, a sam jest nieskończenie doskonalszy niż wszystkie stworzenia razem wzięte. Przeszukajcie cały świat z całą jego wspaniałością, niebo z całym jego bogactwem, a nawet całe zgromadzenie Świętych, a nie znajdziecie nikogo i niczego, co mogłoby się równać z Bogiem. Wobec Niego cały blask słońca jest ciemnością. Każda stworzona istota jest w porównaniu z Nim jedynie bladym promykiem Jego wspaniałości, podobnym do gasnącego płomienia. On jest wielki, a Jego wielkość przewyższa wszelką oddawaną Mu chwałę. On dał nam się poznać jako nieskończenie święty, czysty, miłosierny, sprawiedliwy, mądry, doskonały i godny miłości. Ludzki język nigdy nie zdoła wypowiedzieć Jego doskonałości, nawet anielski rozum nie zdoła ich pojąć, ani nawet w przybliżeniu zmierzyć. Nawet wieczność nie wystarczy do ich zbadania. Kogo więc moglibyśmy kochać, gdybyśmy nie kochali tego Boga? Jakże jesteśmy godni pożałowania, gdy stawiamy na pierwszym miejscu jakieś ziemskie, nawet grzeszne, skłonności, a niechęć odczuwamy do Tego, który zachwyca aniołów i ludzi wybranych. W każdym czasie pociąga On ku sobie tych wszystkich, którzy są czystego serca.

Im większa jest nasza miłość ku Bogu, tym łatwiej się modlimy, tym bardziej zasługująca jest nasza modlitwa i w tym większym stopniu przyczynia się ona do trwałego zjednoczenia nas z Tym, dla którego pragniemy żyć i umierać. Modlitwa zaś ze swej strony pomnaża miłość, gdyż niczego bardziej nie pragniemy w naszych modlitwach i rozmyślaniach niż z każdym dniem coraz bardziej miłować Boga i wytrwać do końca w Jego miłości.

Wieczna, dawna, lecz wciąż nowa Piękności, dlaczego tak późno Ciebie poznałem i tak późno pokochałem – wołał ze łzami w oczach św. Augustyn.– Modlitwa i miłość, będzie to moim hasłem, jak długo będę przebywał na tym świecie, bym przez to zasłużył na wieczne składanie Ci chwały, dziękczynienia, uwielbienia i miłości w niebie.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.5. Pokora

O co proszę: o dogłębne oczyszczenie z wszelkich przejawów pychy

Ufność w Bogu nie może jednak wzbudzać w nas nieobliczalności i szalonej pewności siebie. Powiedzieliśmy przedtem, jak bardzo bezsilny jest człowiek w tym, co się odnosi do jego zbawienia, jeżeli nie wspiera go łaska Boża. Święty Augustyn mówi, że największa mądrość polega na poznaniu, że człowiek jest niczym.

Każdy z nas musi pamiętać, że wisi nad przepaścią wiecznej zguby na jednej nitce, którą jest łaska Boża. Gdyby ta nić się zerwała, wpadlibyśmy w przepaść najgorszych występków. Psalmista woła: *Gdyby Bóg mnie nie wspomagał, grzeszyłbym tysiące razy i teraz byłbym już w piekle*. Każdy z nas mógłby to samo powiedzieć. W takim sensie św. Franciszek z Asyżu uważał się za największego grzesznika świata. Jeden z jego współbraci odezwał się: Ojcze, jak możesz tak mówić! Przecież na świecie jest tylu ludzi bez porównania gorszych od Ciebie. Święty odpowiedział: To, co mówię, jest niestety prawdą; gdyby bowiem Bóg mnie nie chronił, popełniłbym wszelkie największe zło.

Św. Augustyn mówił: „Słabość wielu ludzi wynika z ich zarozumiałości. Uważają siebie za mocnych i stałych. Bóg zaś udziela stałości tylko tym, którzy widzą, jak słabi są sami z siebie. Dlatego też stwierdzenie człowieka, że się niczego nie boi, jest znakiem, że liczy on tylko na siebie samego i na swoje decyzje”.

Święty Filip Nereusz, idąc pewnego dnia ulicami Rzymu, powtarzał słowa: *Zupełnie zwątpiłem*. Gdy pewien zakonnik ganił go za te słowa, Święty mu odpowiedział: „Ojcze, wszelka nadzieję w siebie straciłem, ale ufam Bogu”. My także musimy podobnie postępować, jeżeli chcemy się zbawić. Musimy żyć w stałej nieufności w stosunku do samych siebie i naśladować przykład św. Filipa, który pewnego poranka po przebudzeniu się powiedział do Boga: „*Panie, pilnuj dzisiaj Filipa, bo inaczej Filip może Cię zdradzić*”.

Ci, którzy w swoich modlitwach polegałiby na swoich własnych zasługach, byłiby bardzo dalecy od ducha Świętych. Pokora, która wyklucza taką zarozumiałość, jest koniecznym warunkiem do otrzymania tego, o co się prosi. Święty Jan Chryzostom mówi, że pokora z grzechem więcej znaczy niż sprawiedliwość z pychą. Pokora wprowadziła nawróconego łotra do nieba, i to jeszcze przed Apostołami. Jeżeli więc pokora grzesznika posiada taką moc, to jakże wielką musi mieć moc pokora człowieka sprawiedliwego. Pycha połączona ze sprawiedliwością może człowieka doprowadzić do zguby. Jakże więc wielki upadek nastąpi, gdy pycha połączy się z grzechem! Zbawiciel kończy swoją przypowieść takim pouczeniem: *Każdy, kto się wywyższa, zostanie poniżony, a kto się uniża, zostanie wywyższony*. Pokora jest środkiem wymaganym do modlitwy.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.6. Skupienie

O co proszę: o wolność od przywiązań osłabiających więź z Jezusem

Donozo Cortez, jeden z największych pisarzy hiszpańskich w XIX wieku, który początkowo był również obojętny, powiedział: „Sądzę, że ci, którzy się modlą, więcej czynią dla świata niż ci, którzy walczą. Jeżeli świat coraz głębiej upada, to dlatego, że na nim jest więcej bitew niż modlitw... Sądzę, że gdyby w ciągu godziny, w ciągu dnia żadna modlitwa nie wzniosła się z ziemi do nieba, ten dzień i ta godzina byłaby ostatnią dla świata”.

Jeżeli jednak nie możecie opuścić świata lub nie macie żadnego innego powołania, umiejcie jednak odtąd jak najbardziej się od niego oddalić. Nic na tym nie stracie. Przeciwnie, stale obcując ze światem, narażacie się na nieustanne niebezpieczeństwo. Świat, to są ci mężczyźni i kobiety, którzy zamiast się kierować zasadami Ewangelii, przyjmują za regułę jedynie fałszywe poglądy, które rozpowszechnia duch kłamstwa i które karmią się instynktami naszej skażonej natury. Oni to zwalczają prawdy naszej wiary lub dopasowują je do swoich namiętności i do rozpowszechnionych błędów. *Fuge!* Unikajcie więc ich teatrów, zabaw i uczt, ich bezsensownych gier, ich uroczystości, które uwłaczają chrześcijaństwu. Unikajcie ich koncertów, na których przemyca się występ zakamuflowany formą muzyczną. Unikajcie ich towarzystwa, w którym prezentuje się próżność. Unikajcie ich spotkań, na których zalecają swoje zasady. Unikajcie wreszcie ich przyjemności, którym towarzyszą zwykle wyrzuty sumienia. Wychodźcie z tego Egiptu, gdzie się prześladowuje lud Boży różnymi szyderstwami i przewrotną mową. Uciekajcie na pustynię, czyli na samotność waszych domów i rodzin, by tam poświęcać się Bogu przez modlitwę i składać Mu należną ofiarę chwały.

Podczas modlitwy napotykamy najróżnorodniejsze przeszkody. Oddalajmy je jak tylko możemy, byśmy mogli często i wytrwale się modlić. Odłóżmy również na bok wszelkie zajęcia, które nic nam nie dają lub są mało użyteczne, jak np. odwiedziny i przyjęcia, zabawy, nieużyteczne i przesadne studiowanie, zbyt długie spanie, bezczynność, udział w rozprawach sądowych, światowe interesy itp. Mnóstwo czasu traci się na czytanie różnych pism, które są mało wartościowe lub nawet wyraźnie złe. Jakże puste są te nowości światowe, za którymi się tak uganiamy. To wszystko, nie tylko pozostawia jedynie pustkę w sercu oraz wprowadza duchowe zamieszanie, obciążając nas zbytecznymi drobnostkami, nie tylko zabiera nam czas, który moglibyśmy poświęcić na modlitwę, lecz także przynosi nam roztargnienia podczas tych nielicznych chwil, które poświęcamy modlitwie. *Fuge!* Uciekajcie od tego zgiełku, który wyobcowuje nas nawet z nas samych.

Wielką korzyść odnieśliby, gdyby przynajmniej raz w roku mogli się oderwać na kilka dni od swoich interesów, żeby wziąć udział w rekolekcjach w jakimś sanktuarium lub w jakimś klasztorze. Kapłani i osoby zakonne corocznie odprawiają swoje rekolekcje. Czyżby ludzie żyjący w świecie mniej tego potrzebowali? Kiedyż wreszcie Święta Rodzina z Nazaretu stanie się wzorem wszystkich chrześcijańskich rodzin? Jezus, Maryja i Józef, ta ziemską Trójca, nie zadawali się zbyt z ludźmi, lecz najchętniej obcowali z Bogiem. Kochajmy więc, za ich przykładem, odosobnienie.

Należy z tego wyciągnąć wniosek, że do Boga trzeba się modlić uważnie. Święty Cyprian mówi, że jest to straszne niedbalstwo pozwalać się rozpraszać podczas modlitwy przez światowe myśli, jak gdybyśmy mieli coś ważniejszego do roboty, niż zajmować się Bogiem. Chcesz, żeby cię Bóg słuchał, a ty samego siebie nie chcesz słuchać. Prosisz w swojej modlitwie, by Bóg o tobie nie zapomniał, a ty przecież zapominasz nawet o sobie samym. Gdy rozmawiamy z jakimś człowiekiem, nawet o drobnostkach, duch nasz jest całkowicie przytomny; myślimy o tym, co mówimy. Natomiast z Bożym majestatem omawiamy swoje wieczne sprawy z roztargnieniem i niedbalstwem, niekiedy nawet ziewamy i pozwalamy na wzburzenie naszego serca i ducha.

Rozważać to wcale nie znaczy przesuwając palcami ziarenka różańca i poruszać wargami, lecz wznosić ducha i serce ku Bogu. W odniesieniu do roztargnień musimy się więc obawiać podwójnego

niebezpieczeństwa. Pierwszym niebezpieczeństwem jest zbyt niepokojenie się niedobrowolnymi roztargnieniami. Drugim, większym niebezpieczeństwem jest udawanie się na modlitwę bez należytego skupienia, a podczas niej dobrowolne poddawanie się roztargnieniom.

Święty Bazyli zadaje pytanie: jak zapobiec temu, by wyobraźnia podczas modlitwy nie sprowadzała nas na manowce, i zaraz odpowiada: Trzeba myśleć o tym, że znajdujemy się przed oczyma Boga. Zanim rozpoczniemy modlitwę, przygotujmy się najpierw krótko, jak to już wyżej była o tym mowa, i weźmy sobie to poważnie do serca, że modlimy się w obecności Boga.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.7. Wytrwałość

O co proszę: o głębokiego ducha modlitwy wiernej i wytrwałej

O tym warunku modlitwy najczęściej wspomina Pismo święte. Nasz Zbawiciel powiedział, że *trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać*. Pierwsza przypowieść jest o wdowie, która nie mogła uprosić sędziego, który nie bał się Boga ani ludzi, o wymierzenie jej sprawiedliwości, lecz w końcu zgodził się sprawę rozsądzić, żeby pozbyć się jej natarczywości. Drugą przypowieść opowiada Ewangelia w następujących słowach: „Kto z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: „Przyjacielu, użycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam mu co podać”. Lecz tamten odpowie z wewnątrz: „Nie naprzykrzaj mi się. Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie”. Mówię wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje”.

Święty Augustyn mówi na ten temat: Jeżeli Bóg zwleka z udzieleniem czegoś, to wcale nie znaczy, że nam odmawia swoich darów, lecz chce nas skłonić, byśmy je lepiej cenili. Z większą radością przyjmuje się bowiem to, czego się przez dłuższy czas pragnęło. To, co natychmiast otrzymujemy, wydaje się nam nie mieć zbyt wielkiej wartości. Jeżeli jednak wytrwale o to prosimy i szukamy tego, przyjmujemy to w lepszym usposobieniu. To, czego Bóg nie chce nam od razu dać, zatrzymuje, byśmy się nauczyli z większą żarliwością pragnąć darów Bożych. Zwłoka, jaką Bóg dopuszcza zanim nas wysłucha, służy naszemu dobru. Wciąż zobowiązuje nas ona do nieustannego uciekania się do Boga, o czym, być może, zapominalibyśmy, gdyby nas natychmiast wysłuchał. Potrzeba zmusza biednego do częstego odwiedzania człowieka bogatego. Jeżeli przez dłuższy czas prosimy, praktykujemy przez to wiele cnót, które są bardzo miłe Bogu, a równocześnie sprawiają, że udziela nam On wielu potrzebnych łask.

Wyobraźmy sobie niewidomego, który grając na skrzypcach, chodzi od domu do domu, prosząc o jałmużnę. Pewna pani pozwala mu niekiedy dość długo czekać. Jej córka lub służąca mówią więc do niej: Jeżeli nic mu nie dajemy, to przynajmniej proszę go odprawić, żeby tak długo daremnie nie czekał. Pani jednak ma dobrą wolę dać mu jałmużnę, zwleka z tym jednak, gdyż bardzo jej się podoba jego gra na skrzypcach. Gdyby biedak od razu otrzymał swoje pieniądze lub kawałek chleba, przestałby grać pod jej drzwiami. My jesteśmy bardzo ubodzy w cnoty i zasługi. Jesteśmy biedniejsi niż ci ubodzy i bardziej ślepi niż ci niewidomi. Najlepszym, co możemy robić, jest żebranie przed drzwiami Boga. Jeżeli dobrze odprawimy swoją modlitwę, będzie ona dla Niego miłą i zachwycającą harmonią. Zwleka więc przez dłuższy czas z wysłuchaniem nas, gdyż gdybyśmy od razu otrzymali upragnioną łaskę, przestalibyśmy się modlić. Chce On, byśmy wytrwali nie dla Jego, lecz dla naszego własnego dobra, im dłużej bowiem modlimy się, tym na więcej łask zasługujemy.

Jak długo jednak musimy trwać na modlitwie, prosząc o upragnioną łaskę, by można było powiedzieć, że jesteśmy wytrwali? Jeżeli prosimy o jakieś dobra doczesne przez jakiś dłuższy czas i po pewnym czasie okoliczności przemawiają za tym, że Bóg jednak nie chce nam tego udzielić, możemy przestać prosić, poddając się jednak Jego świętej woli. Takie powinno być nasze stałe usposobienie, kiedy nasze sprawy układają się inaczej, niż byśmy sobie życzyli. Jeżeli jednak prosimy o łaski duchowe, nie możemy tak łatwo rezygnować, gdyż taka modlitwa jest zawsze korzystna i często pociąga za sobą skutki, których my nie dostrzegamy. Jeżeli na przykład ktoś prosi o uwolnienie od pokus, które jednak w dalszym ciągu go napastują, nie powinien przestawać się modlić, gdyż może otrzymał on przez swoją modlitwę łaskę zachowania od innych, bardziej niebezpiecznych pokus, albo zostanie on uwolniony od napastujących go pokus w swoim czasie, kiedy to będzie bardziej konieczne, bądź też trwanie pokus przyniesie ze sobą bardziej owocne zwycięstwa. Bóg zwleka z wysłuchaniem nas dla naszego zbawienia i że niekiedy przygotowuje dla nas rzeczy, które będą dla nas bardziej korzystne niż te, o które prosiliśmy.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.8. Umartwienie

O co proszę: o wewnętrzną wolność od grzechu i nieuporządkowanych przywiązań

Ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało wraz z jego namiętnościami i pożądaniami. Jeżeli będziecie żyć według ciała, pomrzecie, jeżeli zaś w Duchu umartwicie uczynki ciała, będziecie żyć. Tak mówi święty Paweł natchniony przez Ducha Świętego. Umartwienie jest więc dla chrześcijan w pewnym sensie zagadnieniem decydującym o życiu i śmierci, zależnie od tego, czy ktoś akceptuje, czy też odrzuca tę cnotę. Konieczne jest więc połączenie jej z modlitwą, jeżeli chcemy się zbawić.

Umartwienie i modlitwa muszą nam zawsze towarzyszyć, gdyż przez nie postępujemy w doskonałości. Ten bowiem, kto umartwia tylko ciało, a nie upokarza swojej duszy na modlitwie, staje się pyszny; ten zaś, kto zadawała się modlitwą, a zaniedbuje umartwienie, musi się obawiać, że może go spotkać wyrzut Zbawiciela: *Dlaczego wołacie do Mnie, Panie, Panie, a nie czynicie tego, co Ja wam mówię?*

Święty Augustyn zauważa, że w dawnej świątyni Salomona znajdowały się dwa ołtarze. Jeden na zewnątrz, gdzie zabijano zwierzęta przeznaczone na ofiarę, drugi zaś wewnątrz, gdzie ofiarowano kadzidło. Podobnie i my musimy mieć w swoim wnętrzu ołtarz, na którym mamy składać Bogu kadzidło naszej modlitwy. Drugi zaś ołtarz powinniśmy mieć w ciele, na którym mamy ofiarować samych siebie przez umartwienie. Modlitwa i umartwienie są to dwie siostry, które wzajemnie sobie pomagają. Umartwienie pomaga modlitwie, a modlitwa ze swej strony sprawia, że umartwienie staje się dla nas łatwiejsze i stale w nas wzrasta. Wszyscy mistrzowie życia duchowego mówią jednogłośnie, że umartwienie przygotowuje nas do modlitwy i że modlitwa wymaga umartwienia. Boga nie ma tam, gdzie panuje wzburzenie, Jego mieszkanie znajduje się w pokoju. Walki i zakłócenia w naszym wnętrzu pochodzą od naszych namiętności, które walczą nieustannie przeciwko naszemu duchowi, i tak długo ich nie przezwyciężymy, dopóki Bóg z zadowoleniem w nas nie spocznie. Kto jednak przywiązuje wagę do wszystkiego, z wyjątkiem Boga, musi się najpierw uwolnić od doczesnych trosk, by móc się wznieść do Boga. Każdy lubi obcować z podobnymi do siebie. Kto się umartwia, staje się bardziej uduchowionym i podobniejszym do Boga, a więc chętniej z Nim obcuje. Także i Bóg, dla którego przebywanie z ludźmi jest radością i rozkoszą, znajduje w nim upodobanie i udziela mu swoich darów. Kto zaś miłuje sprawy ziemskie, w nich właśnie znajduje swoje upodobanie, gdyż jest do nich podobny. Miłość stawia nas zawsze na równi z tym, co kochamy.

Czy z tego, co zostało wyżej powiedziane, należy wyciągnąć wniosek, iż trzeba czekać z modlitwą aż dokonamy w sobie wielkiego umartwienia i uwolnimy się od wszelkich złych skłonności? Wcale nie. Nikt tak bardzo nie potrzebuje modlitwy, jak ten, kto się zagrzebał w grzechu i błocie ziemskich skłonności. Módlmy się więc wiele, a równocześnie umartwiajmy się. Odmawiajmy naszym oczom, uszom, smakowi, językowi, całemu naszemu ciału wszystkiego, czego nie można im dać bez obrażania Boga, bez narażania się na niebezpieczeństwo. Umartwiajmy naszego ducha, poddając go pod posłuszeństwo przełożonym; umartwiajmy naszą wolę, poddając się we wszystkim Bożej woli. Odmawiajmy naszej pamięci i wyobraźni wszystkiego, co mogłoby im schlebiać. Znośmy cierpliwie przeciwności i krzyże, bez względu na to, skąd one do nas przychodzą. Nie obawiamy się praktykować, za zgodą spowiednika, różnych dobrowolnych umartwień. W jakiej mierze odmówimy sobie ziemskich przyjemności, w takiej zakosztujemy niebieskich radości. Ciągłe umartwienie i wytrwała modlitwa są dwoma kołami wozu, który nas zawiezie do raj.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.9. Pobożność

O co proszę: o wielkoduszność w odpowiadaniu na duchowe natchnienia

Pobożność jest to akt woli, przez który człowiek poświęca się całym sercem służbie Bożej i Jego chwale. Służyć swemu Stwórcy i największemu Dobroczyncy znaczy królować. Akt, którym decydujemy się poświęcić na służbę Bogu i na Jego chwałę, jest świętym zobowiązaniem, które ułatwia czynności związane ze służbą Bożą. Łatwo się bowiem decydujemy na coś, co kochamy. To zobowiązanie przynosi nam również wielką pociechę. Pismo święte, Ojcowie Kościoła oraz doświadczenie pouczają nas, że rzeczywiście, jeżeli kochamy sprawy Boże, znajdujemy w nich wielką radość, którą teologowie nazywają duchową pociechą. Te pociechy przyczyniają się do tego, że wykonujemy obojętnie wszystko, czego wymaga chwała Boża, chętnie bowiem wykonujemy to, co się nam podoba.

W ścisłym znaczeniu tego słowa prawdziwa pobożność nie polega bynajmniej na tych duchowych pociechach, lecz na akcie woli, przez który poświęcamy się na służbę Bogu. Ten akt woli może być podjęty także bez żadnych pociech duchowych i istota pobożności może i bez nich być doskonała. Są Święci, którzy całymi latami bywali pozbawieni duchowych radości, a ich pobożność nie stała się przez to wcale mniejsza. Święta Joanna Franciszka de Chantal przeżyła 40 lat w wielkiej duchowej oschłości. Pobożność udoskonala w rzeczywistości naszą modlitwę, a ta doskonała modlitwa rozbudza jeszcze większą pobożność, której można przypisać wszelkie zbawcze oddziaływanie, które modlitwa wyraża. Pobożność wyjednuje następujące zasługi: dokonuje zadośćuczynienia za grzechy, wyprasza łaski, pobudzając do bardziej gorliwej modlitwy. Każdy może się przekonać, że są to żarliwe modlitwy, które Bóg przyjmuje i z upodobaniem wysłuchuje.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3.10. W imię Jezusa

O co proszę: o umiejętność modlitwy z Jezusem

Najpraktyczniej jest modlić się o opiekę Dziewicy Maryi i Świętych do Jezusa i zwracać się do Ojca niebieskiego, zanosząc swoje modlitwy w imieniu Jego Boskiego Syna. Żeby zostać wysłuchanym, wystarczy wprawdzie prosić o coś, co jest pożyteczne dla naszego zbawienia, takie bowiem modlitwy zawsze są zanoszone w imieniu Tego, który przyszedł jedynie dla naszego zbawienia. Bez wątplenia

jednak będzie szczególnie miłe niebieskiemu Ojcu, gdy będziemy zanosić nasze prośby w imieniu Jego umiłowanego Syna, w Nim bowiem ma On szczególne upodobanie.

Prosić w imieniu Chrystusa to znaczy prosić przez zasługi Jezusa Chrystusa. Boski Odkupiciel przez śmierć na krzyżu wysłużył nam tę łaskę, że otrzymamy wszystko, o co prosimy w Jego imieniu. W naszych modlitwach powinniśmy więc złożyć naszą ufność w zasługach Jezusa Chrystusa, a nie w naszych własnych, aby Bóg nie patrzył na naszą nędzę, lecz na oblicze Chrystusa, swojego Boskiego Syna, i ze względu na jego świętość i zasługi udzielił nam tego, czego pragniemy. Dlatego też Kościół kończy wszystkie swoje modlitwy: „przez Chrystusa, Pana naszego”. Niektórzy wyjaśniają te słowa w następujący sposób: Prosić w imieniu Jezusa Chrystusa znaczy prosić o to, czego Chrystus nam życzy, o czym wie, że będzie dla nas pożyteczne. Z całą pewnością będzie to prawidłowa i święta modlitwa, gdy zwrócimy się do Boga: „Panie, daj mi to, czego Jezus Chrystus mi życzy, czego On dla mnie na krzyżu pragnął i o co prosi dla mnie Najświętsza Dziewica, która pragnie mojego zbawienia, Ona bowiem także wie lepiej niż ja, czego mi potrzeba.

Kiedy zwracamy się do Boga, nazywajmy Go z ufnością naszym Ojcem, ponieważ On nas przyjął za swoje dzieci. Ta godność jednak została nam dana jedynie przez zasługi Jezusa Chrystusa, przez którego rzeczywiście staliśmy się dziećmi Bożymi. Kiedy żyjemy w łasce, uczestniczymy w życiu Jezusa Chrystusa i dlatego nasz Ojciec niebieski spogląda na nas z upodobaniem, gdyż rozpoznaje w nas rysy swojego umiłowanego Syna, w którym sobie bardzo upodobał. *Bóg zesłał nam Ducha swojego umiłowanego Syna, który woła Abba, Ojcze. Ten Duch wstawia się za nami w niewypowiedzianych westchnieniach.* On to pobudza nas do proszenia i do wzdychania przed Bogiem, a te prośby i westchnienia, które pochodzą z takiego źródła, mogą być tylko dobrze przyjęte.

W ten sposób możemy przedstawić Bogu w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, w oparciu o świętość Jego życia i o Jego zasługi, posługując się Jego własnymi słowami, których nas nauczył: Ojcze Najświętszy, przychodzę do Ciebie nie tylko z ufnością dziecka, które Ty przyjąłeś, lecz także z ufnością Twojego Jednorodzonego Syna. Łaskę, o którą proszę, proszę w Jego imieniu i Jego własnymi słowami. Ty Mu jej udzielisz, bo Ty nie możesz dać Mu odmownej odpowiedzi. Ja będę więc wysłuchany. Jest to bardzo wzniosłe zaufanie i bardzo potężna modlitwa, gdyż Jezus przyłącza się do niej i mówi do swojego Ojca: *Wszystko, cokolwiek uczynisz najmniejszemu z moich braci, Mnie to uczynisz.*

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział VII

Potrzeba właściwej intencji na modlitwie

1. Celem modlitwy – Pan Bóg

O co proszę: aby modlitwa była uwielbieniem Boga

Zgodnie nauką świętego Tomasza i innych autorów są modlitwy, które można kierować jedynie do Boga, a nie do żadnych stworzeń. Są to mianowicie modlitwy, w których traktujemy Tego, do którego się modlimy, jako źródło wszelkiego dobra, jakiego od Niego oczekujemy, gdyż nie jest On od nikogo

zależny w udzielaniu łask i potrafi usunąć wszelkie występujące przeszkody, oraz swoją własną mocą i wolą może wszystkim tak pokierować, by nasze modlitwy odniosły pożądaný skutek.

Modlitwa powinna być skierowana do tego, kto potrafi spełnić jej cel, albo także do tego, kto może nam być pomocny do otrzymania tego, czego pragniemy. Ponieważ nasze modlitwy mają nam wyjednać łaskę i chwałę, których udziela tylko Bóg, jasne jest więc, że tylko u Niego nasze modlitwy mogą osiągnąć swój skutek. Aby jednak można było osiągnąć to szybciej i łatwiej, zwracamy się do Aniołów i Świętych, prosząc ich, aby połączyli swoje modlitwy a naszymi. Dlatego też w litaniach prosimy Boga, by się nad nami zmiłował, natomiast Świętych prosimy, by się za nami modlili.

Bez woli modlenia się, która powoduje właściwą intencję modlitwy, nie ma właściwie mowy o żadnej modlitwie. Modlitwa jest aktem czci Bożej i ostatecznym jej celem jest chwała Boża. Jeżeli nie chce się Boga chwalić, wówczas się nie modli. Tej istotnej intencji uwielbienia Boga i uproszenia sobie czegoś u Niego przeciwstawia się jedynie wola uzyskania u Niego czegoś złego, gdyż ten, kto odważyłby się zwrócić się do Boga z podobną prośbą, jak już wyżej wspomnieliśmy, nie tylko nie czczyłby Boga, lecz nawet obrażałby Go ciężko.

Obok tej istotnej dla modlitwy intencji istnieją również intencje uboczne, które wprowadzają nie niweczą właściwej natury modlitwy, lecz mogą ją jednak zmieniać. W rzeczywistości można mieć podczas modlitwy najrozmaitsze cele i zamiary. Można odprawiać modlitwę dla próżnej chwały, kiedy się chce być widzianym przez ludzi. Kiedy główna intencja jest zła, odbiera ona wszelką zasługę nawet tak świętej czynności, jaką jest modlitwa. Sprawa ma się jednak inaczej, jeżeli na początku modlitwy mieliśmy zamiar uwielbić Boga, lecz w czasie trwania modlitwy włączyły się jakieś uczucia próżności. Jeżeli te uczucia były dobrowolne, prawdopodobnie zmniejszyły zasługę modlitwy, lecz całkowicie tej zasługi nie zniweczyły. Musimy więc nieustannie usuwać z naszych myśli i czynów wszelkie negatywne aspekty. *Człowiek widzi to, co się przejawia na zewnątrz, lecz Bóg patrzy w serce* – poucza Pismo św. Boga interesuje bardziej intencja niż sama modlitwa. Im szlachetniejsze i wznioślejsze są nasze intencje, tym bardziej wartościowa jest w oczach Bożych nasza modlitwa.

W rzeczywistości mogą być najrozmaitsze rodzaje intencji. Niektóre z nich nie są ani złe, ani dobre, i można je nazwać czysto ziemskimi, np. gdy ktoś się modli, by otrzymać konieczne dobra doczesne. Nie jest to oczywiście nic złego, lecz nie świadczy to bynajmniej, że dana osoba wznosi się wysoko ponad doczesne zainteresowania.

Istnieją szlachetne i święte intencje, jak np. przebaczenie naszych grzechów, nabycie cnót, pogłębienie miłości ku Bogu, wytrwanie w dobrym do końca i wieczne zbawienie. Na nie powinniśmy przede wszystkim kierować naszą uwagę. Nawet wówczas, gdy prosimy o potrzebne nam dobra doczesne, możemy je łatwiej otrzymać, jeżeli dołączymy intencję, że pragniemy otrzymać przede wszystkim łaskę Bożą, która jest naszym pokarmem duchowym.

Istnieją wreszcie intencje wzniosłe i Boże. Są to takie, które miał podczas modlitwy nasz Boski Zbawiciel, kiedy przebywał na ziemi, które ma teraz w niebie, kiedy składa swemu niebieskiemu Ojcu hołdy czci, dziękczynienia i błagania o nieskończonej wartości. Dlatego też Kościół domaga się od swoich sług, którzy otrzymali święcenia, by przed modlitwą brewiarzową łączyli się z intencjami naszego Boskiego Zbawiciela.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny i Świętych

O co proszę: o serce proste i szczere w rozmowach z Bogiem

Jeżeli gorąco pragniemy uzyskać jakąś łaskę, zwracamy się wówczas do krewnych, przyjaciół lub do osób zakonnych, którzy prowadzą bardziej święte życie niż my, i prosimy ich, by nas wspomagali swoimi modlitwami. Gdy oni nam obiecują, że będą się za nas modlić, wówczas bardzo się cieszymy i czujemy się szczęśliwi. Podobnie ma się sprawa, gdy zwracamy się do Świętych w niebie. Ich także nie uważamy za niezależnych dawców dóbr, jakie pragniemy uzyskać, lecz prosimy ich po prostu, by nas wspierali swoimi prośbami, żeby nasze modlitwy poparte ich prośbami, odniosły pożądany dla nas skutek. Tak więc modlitwa skierowana do Świętych nie jest aktem takiej czci, jaka przysługuje jedynie Bogu, lecz jest aktem czci, jaką oddajemy tym, którzy są świętymi, przyjaciółmi i wybrańcami Boga oraz dziedzicami Jego chwały.

Potęga Świętych przyczynia się ostatecznie do chwały Chrystusa, ponieważ tę potęgę mają oni od Niego i tylko dzięki Niemu mogą czegoś dokonać. Dobrą i zbawienną jest więc rzeczą wzywanie Świętych i szukanie pomocy w ich modlitwach, które przyczyniają się do tego, że przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa otrzymujemy Boże dobrodziejstwa. Do tych szczęśliwych, których najczęściej wzywamy, należą święci Aniołowie i ludzie, którzy są już w niebie. Kościół kieruje swoje oficjalne modlitwy tylko do tych mieszkańców nieba, którzy zostali kanonizowani lub beatyfikowani. W naszych osobistych modlitwach wystarczy natomiast duże prawdopodobieństwo, że ktoś jest już w niebie, by można go wzywać w modlitwie

Zbawienną praktyką jest ułożenie sobie swojej własnej litanii, w której będziemy wzywać tych Świętych, do których mamy szczególne nabożeństwo, jak np. świętych Patronów swojej rodziny czy swojego kraju, w tym przekonaniu, że każdy z nich może nam wyjednać tę łaskę, którą mu Bóg szczególnie powierzył, albo tę cnotę, jaką ten Święty się szczególnie odznaczał. Nie należy jednak zapominać szczególnie o tym, by uciekać się zwłaszcza do Królowej wszystkich Świętych.

Święty Alfons Liguori naucza, że wzywanie Najświętszej Dziewicy Maryi jest moralnie konieczne do zbawienia, oraz że jest moralnie niemożliwe osiągnięcie wysokiego stopnia doskonałości, jeżeli się nie praktykuje prawdziwego nabożeństwa do Maryi. Nie uzyskamy dostępu do naszego niebieskiego Ojca bez pomocy Jego Syna, który jest pośrednikiem sprawiedliwości. Podobnie też nie uzyskamy przystępu do Syna bez pomocy Jego Matki, która jest pośredniczką łask i Jej wstawiennictwo wyprasza nam wysłużone przez Chrystusa dobra. Maryja otrzymała od Boga dwie pełnie łask; pierwszą było wcielenie przedwiecznego Słowa w Jej najczystszym łonie, drugą zaś jest pełnia łask, których Bóg chce nam udzielać przez Jej wstawiennictwo.

Św. Augustyn, mówi, że Maryja słusznie została nazwana naszą Matką, ponieważ przez swoją miłość współdziałała w tym, byśmy się zrodzili jako członkowie Chrystusa, naszej Głowy, do życia łaski. Podobnie więc, jak miłość Maryi współdziałała w duchowym narodzeniu się wierzących, tak też Bóg pragnie, by Jej wstawiennictwo było im pomocne do otrzymania łaski w tym życiu i wiecznej chwały w życiu przyszłym. Św. Bernard zachęca nas, abyśmy w każdym czasie uciekali się do Tej Bożej Matki, ponieważ jej modlitwy nie mogą pozostać nie wysłuchane. „Idźcie do Maryi, ponieważ nie mam żadnych wątpliwości, że Syn wysłucha prośb swojej Matki”. I dodaje: „Moje dzieci, Maryja jest ratunkową drabiną dla grzeszników, jest główną podstawą mojego zaufania oraz głównym fundamentem mojej nadziei”.

Nie pozwólmy więc, aby minął nawet jeden dzień bez okazania Maryi jakiegoś znaku czci i miłości. Nie zaniedbujmy odmawiania różańca, kiedy to tylko możliwe. Czcijmy Maryję w szczególny sposób w soboty, które Kościół szczególnie poświęcił Jej czci. Przygotowujmy się do Jej świąt przez nowenny, a w same Jej święta starajmy się przystąpić do sakramentów świętych. Nie pozwalajmy sobie jednak na trwanie w grzechu, sądząc, że dzięki Jej opiece nie zostaniemy ukarani. Podczas praktyk spełnianych ku Jej czci miejmy na względzie przede wszystkim uzyskanie łaski świątobliwego życia, gdyż tylko wówczas będziemy Jej prawdziwymi dziećmi, gdy odtworzymy w sobie Jej rysy, a mianowicie nienawiść do zła i umiłowanie cnoty.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział VIII

Modlitwa ustna

1. Modlitwa prywatna

O co proszę: o serce wolne dla Jezusa

Modlić się ustnie, to znaczy, wypowiadać ustami formułę modlitwy, podczas gdy serce wznosi się do Boga. Rozróżniamy modlitwę prywatną, modlitwę w rodzinie i modlitwę publiczną.

Modlitwy prywatne wypowiadamy przeważnie ustami, a to z czterech powodów. Przede wszystkim dla pobudzenia pobożności modlącego się, ponieważ zewnętrzne znaki, słowa, postawa oraz ruch ciała oddziałują na wyobraźnię i w ten sposób poruszają serce. Dlatego też w modlitwie prywatnej trzeba je stosować w miarę potrzeby i możliwości, żeby wewnątrz poruszyć duszę. Gdyby jednak stosowanie znaków zewnętrznych miało bardziej rozpraszać lub krępować człowieka niż mu pomagać, wówczas należy zrezygnować z ich stosowania. Ma to miejsce przeważnie i tych osób, których serce jest już wystarczająco ugruntowane w pobożności i nie potrzebuje już takich zewnętrznych środków. Drugim powodem przemawiającym za modlitwą ustną jest to, że człowiek powinien składać Bogu ofiarę ze wszystkiego, co od Niego otrzymał, a więc także ofiarę ze swego ciała i ze swojej duszy. Trzeci powód jest taki, że jeżeli modlitwa jest żarliwa, to jej żar wyraża się również w słowach, zgodnie z wypowiedzią Psalmisty: *Rozradowało się moje serce, a mój język śpiewa z radości*. I wreszcie czwarty: przez ustną modlitwę można budować innych, których może ona skłonić do włączenia się w nią. Modlitwę można także odprawiać pisemnie, co również bardzo pobudza do pobożności. W ciągu całego mojego kapłańskiego życia często widziałem, jak niektóre pobożne osoby uciekały się do naszej Pani z La Salette za pośrednictwem listów i w ten sposób przedstawiały Jej swoje potrzeby.

Ani Bóg ani Kościół nie przepisał żadnej konkretnej formuły dla modlitwy prywatnej. Chociaż wszyscy powinni znać treść Modlitwy Pańskiej i dobrze czynią, jeżeli często ją odmawiają, wolno jednak posługiwać się także innymi formułami modlitewnymi. Nie ma nic w prawie Bożym ani w ludzkim, co zakazywałoby lub nakazywałoby trzymać się w modlitwie prywatnej jakiejś określonej formuły, zwłaszcza tym, którzy w modlitwie kierują się swoim sercem. Każdy więc może przemawiać w dowolny sposób do Boga, by Mu przedstawić swoje uczucia, pragnienia, nadzieje i prośby, jak tylko potrafi w swoich własnych słowach.

Zdarza się jednak czasami, że nie można znaleźć w swoim sercu żadnych myśli ani prośb, by je Bogu przedstawić. Wtedy uciekamy się do pewnych formułek modlitewnych i przyswajamy sobie myśli i uczucia w nich zawarte. Można wówczas wybrać sobie dowolną formułę według własnego upodobania, ponieważ nie ma żadnej przepisanej formuły.

Święty Ignacy uczy nas dobrego sposobu odmawiania prywatnej modlitwy z uwagą, a więc i z dobrym skutkiem. Ten sposób polega na tym, że modlimy się sercem i przy każdym oddechu wypowiadamy jedno słowo z Modlitwy Pańskiej lub z jakiejś innej modlitwy, lecz w taki sposób, że pomiędzy jednym i drugim oddechem wypowiadamy tylko jedno słowo. W czasie pomiędzy kolejnymi oddechami, trzeba myśleć o znaczeniu tego słowa lub o godności Osoby, do której kierujemy naszą modlitwę, bądź też o swojej własnej niegodności, względnie o różnicy pomiędzy wysoką godnością tej Osoby i swoją własną niskością. W taki sposób wypowiadamy wszystkie słowa Modlitwy Pańskiej, a następnie odmawiamy inne modlitwy, a więc Pozdrowienie anielskie, wyznanie wiary oraz akty wiary, nadziei, miłości i żalu. Kto chce się dłużej modlić w taki sposób, może więcej modlitw w taki sposób odmawiać, że przy każdym oddechu wypowiada się tylko jedno słowo, jak to wyżej zostało wyjaśnione. Jest oczywiste, że przy takim sposobie modlitwy duch i serce są skierowane na wypowiadane słowa, i w ten sposób unika się zarzutu, jaki Bóg postawił swojemu ludowi: *Ten lud czci Mnie wargami, lecz jego serce daleko jest ode Mnie.*

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Modlitwa rodzinna

O co proszę: o głębokie doświadczenie bliskości Jezusa w modlitwie wspólnotowej

Najgłębsze i najściślejsze więzy łączą ludzi od urodzenia z rodziną. Po Bogu dziecko najwięcej zawdzięcza ojcu i matce. Jest ono niejako przedłużeniem ich życia. Jednak ani jedni, ani drudzy nie potrafią po chrześcijańsku wypełnić wzajemnych obowiązków bez Bożej pomocy, którą można uzyskać przez modlitwę. Bez modlitwy wychowanie, nawet najbardziej troskliwie prowadzone, jest bezowocne. W ten sposób można wychować najwyżej uczciwych pogan, ale nie chrześcijan. Rodzice, którzy nie modlą się za swoje dzieci i nie dają im przede wszystkim przykładu modlitwy, mogą im dawać wiele wskazówek, zbawiennych napomnień i rad, jednak te ziarna, nie podlewane niebieską rosą łaski, nie wzejdą, lecz uschną. Jeżeli rodzice, a zwłaszcza ojcowie, nie modlą się, również i dzieci, szczególnie chłopcy, bardzo szybko zaprzestaną się modlić, wybiorą sobie łatwy sposób życia i w końcu stracą wiarę. Czy wówczas dzieci potrafią okazywać swoim rodzicom poszanowanie, oddanie i przywiązanie, skoro nie mają już Boga? Wszelkie ziemskie więzy, których nie wiąże Bóg, szybko się rozluźniają. Wiąż małżonków ze sobą, rodziców z dziećmi i dzieci z dawcami życia jest bardzo słaba, jeżeli nie umacnia jej Bóg. Od czasu, gdy w rodzinach mniej się modli, osłabia się również więź serc. Powstają trudności we wzajemnym znoszeniu się, i jeżeli nawet nie rozwodzą się w sposób skandaliczny, to jednak faktycznie następuje rozbrat i nie ma już między nimi dawnej zażyłości. Czyste i naturalne radości rodzinne bywają zastąpione przez niebezpieczne przyjemności, których poszukuje się na zewnątrz. Przychodzi się możliwie jak najpóźniej do domu. Ci, którzy pozostają w domu, cierpią z tego powodu i płaczą. Po powrocie nieobecnych następuje wymiana zdań, a nawet dochodzi niekiedy do rękoczynów, żeby już nie powiedzieć za wiele. *Jeżeli Pan domu nie buduje, daremnie trują się budownicy. Jeżeli jeden się modli, a drugi bluźni, to którego z nich ma Bóg wysłuchać?*

Żeby nikt w rodzinie nie zapominał o tym wielkim obowiązku modlitwy, nie ma nic bardziej praktycznego, niż wprowadzenie w rodzinie praktyki wspólnej modlitwy. Bez takiej praktyki może się

łatwo zdarzać, że jakieś dziecko lub ktoś ze służby zaniedba modlitwę. Jeżeli go później zapytamy, czy odprawił modlitwę, odpowie z pewnością „tak” i do swojego niedbalstwa doda jeszcze kłamstwo. Jeżeli natomiast wszyscy modlą się wspólnie, on także robi to, co inni.

Ważna to szkoła szacunku i poważania dla dzieci i służby, gdy widzą swego ojca i pana, jak kornie pochyla czoło przed Bożym majestatem, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo i prawo do rozkazywania. Będą oni wówczas szanować tego człowieka, który uczy ich szanować Boga. Będą mu posłuszni, ponieważ rozkazuje im w Bożym imieniu. Jeżeli jednak ten człowiek gardzi Bogiem i Jego służbą, kto jego będzie wówczas szanował? Ważne jest jednak, by ta wspólna modlitwa nie trwała zbyt długo. We wspólnej modlitwie porannej i wieczornej mogłoby wystarczyć: *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, Przykazania Boże i Kościelne, akty wiary, nadziei, miłości i żalu*. Nie należy zapominać o jednym *Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo* za dusze w czyśćcu.

Jak szczęśliwe są więc wspólnoty zakonne, których członkowie pod wpływem tego samego ducha i tej samej reguły wspólnie się modlą na jednym lub na wielu miejscach. Można do nich zastosować w pełnym sensie słowa Pisma świętego: *Jak dobrze i miło jest przebywać braciom wspólnie*, gdy jednomyślnie i w jednym duchu gromadzą się u stóp Ojca, który jest w niebie. *Tam bowiem posyła Pan swe błogosławieństwo*. Jakże wiele można sobie w takich warunkach uprosić, zwłaszcza jeżeli nie prosi się o przemijające dobra ziemskie. Te bowiem we wszystkich czasach były zawsze przyczyną rozkładu wspólnot duchownych. Z wielką ufnością można więc prosić o cnoty ewangeliczne: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, ducha modlitwy, miłość do Boskiego Zbawiciela i o gorliwość w Jego służbie.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział IX

Modlitwa wewnętrzna czyli rozmyślanie

1. Ważność modlitwy wewnętrznej

O co proszę: o dar duchowej przenikliwość w przeżywaniu obecności Jezusa

Święty Alfons Liguori trafnie zauważa, że ludzie, którzy nie rozmyślają, raczej mało się modlą lub modlą się źle, ponieważ nie mają przyzwyczajenia do myślenia o Bogu, wznoszenia do Niego serca, ani też nie są przeniknięci myślą o Jego obecności i o innych ważnych prawdach naszej wiary. Jest to więc niezmiernie ważne dla naszego zbawienia, a szczególnie dla uświęcenia, by się poważnie zająć modlitwą wewnętrzną czyli rozmyślaniem. Sprawy wiary nie mogą być dostrzegane, jak przedmioty materialne, cielesnymi oczyma, lecz jedynie w sposób duchowy poprzez myślenie i rozważanie. Jeżeli więc nie przeznaczymy pewnej ilości czasu na przemyślenie wiecznych prawd, a zwłaszcza naszych obowiązków, Bożych doskonałości, Jego miłości i wyświadczonych nam dobrodziejstw, trudno nam wówczas przyjdzie oderwać się od stworzeń i oddać Bogu całe swoje serce.

Chrześcijanin przez ćwiczenie się w modlitwie wewnętrznej uczy się kochać Boga. Im większe kroki robimy w modlitwie wewnętrznej, tym większa staje się nasza świętość. Rozmyślanie jest źródłem wewnątrz ogrodu. Jego dobroczynne wody ożywiają kwiaty i inne rośliny. Jeżeli zasypimy źródło w ogrodzie, wówczas kwiaty opadną, rośliny zwiędną i wszystko będzie usychać i ginąć. Podobnie i rozmyślanie pomnaża w nas miłość i daje nam siłę do wzrastania w cnotach. Jeżeli ono ustanie,

wówczas dusza stanie się jak ziemia bez wody. Bez rozmyślenia trudno jest ustrzec się grzechu śmiertelnego.

Natomiast jest rzeczą niemożliwą, by człowiek, który wytrwale rozmyśla, mógł trwać w stanie grzechu. Przy pomocy rozmyślenia codziennie postępuje on naprzód na drodze doskonałości. Kto mało kocha wewnętrzną modlitwę, ten również mało kocha naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Święty Bonawentura pisze: „Chcesz cierpliwie znosić przeciwności i trudy tego życia? Rozmyślaj więc wytrwale! Chcesz mieć potrzebną siłę i cnotę do przezwyciężenia pokus szatańskich – praktykuj rozmyślenie! Jeżeli chcesz utemperować swoją własną wolę i umartwić swoje pożądliwości oraz złe skłonności, przyzwyczajaj się do rozmyślenia! Jeżeli chcesz umieć rozpoznawać chytrą chytrość szatana i uniknąć jego zasadzek, to nie ma na to lepszego sposobu niż rozmyślenie. Jeżeli chcesz żyć szczęśliwie i radośnie kroczyć trudną drogą pokuty i pracy – rozmyślaj! Kto nie rozmyśla, ten nie zna dostatecznie Boga ani siebie samego.” Słusznie można więc powiedzieć, iż wszelkie zło pochodzi stąd, że się zbyt mało zastanawiamy i nie wchodzimy w siebie. Gdyby wszelkie sprawy rozważano w sercu, wówczas wiara byłaby silniejsza i żywsza, obyczaje nabrałyby znowu chrześcijańskiego charakteru, Bóg byłby czczony, a Jego dzień byłby szanowany.

Jeżeli człowiek nie rozważa, wówczas nie kieruje nim rozum, lecz jego namiętności. Trzeba więc rozmyślać aby się uświęcać. Odnosi się to do wszystkich; nie tylko do żyjących w świecie, lecz i do tych, którzy żyją w klasztorach. Ci ostatni mogą się łatwiej oddawać rozmyśleniu. Niemniej jednak i oni muszą się wystrzegać, by czar światowej próżności ich nie zwiódł. Tak jedni jak i drudzy są powołani do doskonałej miłości chrześcijańskiej i muszą się starać ją osiągnąć, gdyż nie jest ona zarezerwowana dla jakiegoś jednego stanu, lecz przeznaczona dla wszystkich ludzi bez wyjątku, niezależnie od tego, w jakim stanie żyją. Do wszystkich bowiem powiedział Jezus Chrystus: *Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*. Wielka to pociecha dla tych, którzy żyją w świecie.

Rozmyślając, nie tylko nie traci się czasu, lecz zyskuje się nawet wiele, ponieważ uczymy się w ten sposób porządnego życia i bezpiecznie zdążamy ku prawdziwemu celowi życia.

Niektórzy obawiają się rozmyślenia, gdyż mają wówczas roztargnienia. Nieprzyjaciel, który dobrze zna wielkie korzyści, jakie z tego czerpiemy, robi wszystko, by nas do tego zniechęcić. Jeżeli jednak na początku mamy dobrą intencję modlenia się bez roztargnień, to chociaż nie uda się nam to w trakcie modlitwy, możemy być zupełnie spokojni, ponieważ nie ponosimy żadnej winy. Usuńmy więc wszelkie przyczyny roztargnień i starajmy się w miarę możliwości o duchowe skupienie. Jeżeli stwierdzimy roztargnienie, zwróćmy spokojnie swoją myśl ku Bogu i upokorzmy się przed Nim z powodu naszej niestałości.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Kontemplacja

O co proszę: o dar głębokiej więzi z Bogiem

Błogosławiony Henryk Suzo prosi w swoim dialogu odwieczną Mądrość o łatwy i krótki środek do osiągnięcia doskonałości, a Mądrość mu odpowiada: „Najpewniejszym, najbardziej korzystnym i najkrótszym sposobem zdobycia pouczenia w niewielu słowach odnośnie wszystkich prawd i wszystkiego, co dotyczy najwyższej doskonałości świętego i nieskalanego życia, jest następujący: Żyj z dala od ludzi, staraj się być czystym i wolnym od wszelkich wyobrażeń, które mogłyby przeniknąć do twojej duszy; unikaj wszystkiego, co mogłoby zniewolnić twoje serce i przysporzyć ci trosk. Wznos

nieustannie swoje serce do ufnej kontemplacji Boga, ku której w miarę możliwości stale zwracaj oczy swego ducha, jak na jakiś stały przedmiot lub cel, od którego nie możesz nigdy odwrócić oczu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że na tym świecie nie można się oddawać nieprzerwanej kontemplacji, lecz Ja ci tylko wskazuję, do czego powinieneś dążyć. Powracaj wciąż do kontemplacji, ilekroć się od niej oddalisz, a umocnisz się w niej tak bardzo, jak tylko w tym życiu jest możliwe. Czymże jest więc ta kontemplacja, którą Boża Mądrość zaleca błogostawionemu Henrykowi Suzo, jako najprostszy środek do osiągnięcia doskonałości?”.

Kontemplacja jest jeszcze doskonalszym sposobem modlitwy niż zwykłe rozmyślanie. Podczas rozmyślenia człowiek kieruje wszystkie swoje siły duchowe ku temu, by szukać Boga i wznosić się ku Niemu. W kontemplacji natomiast znajdujemy Boga i patrzymy na Niego, wprawdzie nie twarzą w twarz, lecz oczyma wiary, która z całą pewnością nas uczy, że Bóg w nas mieszka, że On jest samą doskonałością i łączy w sobie wszelkie doskonałości stworzeń bez żadnej niedoskonałości. Głównym przedmiotem kontemplacji jest Bóg. Na drugim miejscu mogą być nim stworzenia jako dzieła i dary Boże, które nam pomagają wznosić się ku Niemu. Jednak kontemplacja dzieł Bożych nie jest tak doskonała, jak kontemplacja samego Boga.

Gdyby kontemplacja była tylko prostym badaniem, nie mogłaby ona służyć doskonałej modlitwie i czci Boga. Jej cel musi polegać na tym, że się rozmyśla, by przez to dojść do prawdziwej świętości. Nie jest ona tylko działaniem ducha, lecz wola musi kierować ducha do kontemplacji i przez uczucie przywiązania do Boga lub Jego adoracji zbliżać się do Niego. W kontemplacji jednoczą się więc władze poznawcze z wolą duszy jak dwa ramiona, które chcą objąć Boga. Kontemplacja przy pomocy samej tylko zdolności poznawczej bez udziału woli byłaby jedynie studium, a samo zaangażowanie woli bez poznania nie może istnieć, czego bowiem się nie zna, tego nie można kochać, a gdyby nawet się kochało, to byłoby to miłość niedobrowolna, a więc bez żadnej zasługi.

Kontemplacja Boga pomnaża miłość, im dokładniej bowiem poznaje się doskonałości jakiejś istoty, tym bardziej się ją kocha. Ponieważ potrzebujemy łaski Bożej do dobrej modlitwy i rozmyślenia, a kontemplacja jest doskonałością modlitwy, a więc bez pomocy Bożej nie może my się jej oddawać w sposób zbawienny. Bóg jednak jest niewątpliwie gotowy udzielić nam tej łaski, jeżeli my staramy się usilnie usuwać wszelkie przeszkody i szukać, znajdować i cieszyć się z posiadania Tego, który jest naszym ostatecznym celem i końcem. Nie chcemy tu poruszać niezwykłych sposobów kontemplacji, jak wizji, ekstazy itp., których Bóg udziela tylko niektórym, nielicznym osobom, a więc poszukiwanie i wypraszenie sobie ich byłoby przesadne i daremne. Chcemy mówić jedynie o tej zwyczajnej kontemplacji, na której polega doskonałość modlitwy i do której nawet w naszych czasach dochodzą święte osoby, zarówno w klasztorach, jak i w świecie. Oby takich osób było coraz więcej dla chwały Bożej i dla zbawienia świata.

Przeszkodą w kontemplacji jest przede wszystkim brak wiary, który osłabia rozum. Ten brak wiary pociąga za sobą inną wielką przeszkodę w kontemplacji, a mianowicie zbytne przejmowanie się i zatroskanie dobrem i złem tego życia. Przepętnia ono głowę i serce człowieka. Nawet maleńkie, próżne i śmieszne rzeczy, jakieś usłyszane nowinki, wspomnienia swojej miłości własnej czy jakaś otrzymana pochwała itp. To wszystko jest zdolne zajmować naszego ducha podczas modlitwy. Osoby, które nie starają się umartwiać swoich namiętności i nie angażują się odważnie w praktykowanie chrześcijańskich cnót, narażają się na niebezpieczeństwo, że nie potrafią znaleźć w Bogu pokoju.

Inną przeszkodą jest pewna ociężałość, pewien brak duchowej wielkości, wynikający ze zbyt małej ufności w Bogu lub z pewnej małoduszności, która sprawia, że pozwalamy się zatrzymać przez tak nic nie znaczące drobnostki, które nam przedstawia nasza wyobraźnia, zamiast obojętnie je przeskoczyć

i bieć ku niebu, ku Bogu, by tam, ponad wszystkim co stworzone, skierować swego ducha ku adoracji Tego, który jest źródłem wszelkiej doskonałości, który jest nieskończonym Pięknem, Świętością, Sprawiedliwością, Miłosierdziem, Wiedzą i Wszechmocą, jak uczy nas wiara i rozum pozwala zrozumieć.

Najważniejsze w kontemplacji jest to, by podporządkować swoją wolę woli Bożej i być gotowym na wszystko, czego On od nas zażąda. Zgodność naszej woli z wolą Bożą jest najbardziej konieczna, gdyż ona właśnie udoskonala człowieka. Kto po zakończeniu modlitwy jest gotowy wypełniać wolę i życzenia Boga, ten odniósł największą korzyść z tej praktyki, chociażby nawet nie znalazł w niej spokoju ani pociechy.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3. Akty strzeliste

O co proszę: o prostotę i szczerość serca w spotkaniu z Jezusem

Do modlitw wewnętrznych zaliczamy również wszelkie westchnienia do Boga, celem wezwania Jego pomocy. Chociaż bowiem można jest wymawiać ustnie, to jednak zwykle wznosi się je wewnętrznie, zwłaszcza gdy znajdujemy się w towarzystwie.

Osoby, które oddają się rozmyślaniu lub kontemplacji i które znajdują w nich radość, mogą uczynić z całego swojego życia nieustanną modlitwę. Ci, którzy rozumieją, jak bardzo potrzebujemy Boga, chociaż w sprawach duchowych niewiele zrobili postępu, starają się przypominać sobie o Jego obecności i nieustannie wzywać Jego pomocy. Tak jedni, jak i drudzy wypełniają w ten sposób polecenie naszego Boskiego Zbawiciela: *Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać*. Słowa te znaczą, że trzeba się często modlić, ale nie bez przerwy, gdyż nieustanna modlitwa jest na tym świecie niemożliwa, co postaramy się później wyjaśnić. Szczęśliwe są te osoby, które za przykładem św. Katarzyny ze Sieny w swoim wnętrzu wnoszą domy modlitwy, gdzie często spotykają się z Bogiem przy pomocy częstych aktów strzelistych, czyli krótkich wezwań, które w ciągu dnia kierują ku Bogu, celem wyproszenia sobie Jego pomocy.

Taka praktyka jest nie tylko możliwa, lecz również bardzo łatwa. Posiadamy przecież łaskę modlitwy, która nam zawsze towarzyszy. Akty strzeliste są łatwe również w takim sensie, że można je wzbudzać wszędzie i na każdym miejscu, niezależnie od tego, czy ktoś jest sam, czy też przebywa w towarzystwie; czy pracuje, uczy się, siedzi przy stole; podczas dnia i podczas bezsennych nocy; zarówno na wsi jak i w mieście. Nie zabierają one nam żadnego czasu, nie przeszkadzają nam wcale w pracy i interesach. Przeciwnie, sprawiają one, że nasz trud staje się przyjemniejszy i praca bardziej owocna. Jeżeli nawet na chwilę się zatrzymamy, to później z większym zapałem idziemy naprzód.

Chociaż akty strzeliste są krótkie i łatwe, to jednak nie są one wcale mniej skuteczne. Poganie wierzyli, jak mówi sam Boski Zbawiciel, że potrzeba długich modlitw, aby zostać wysłuchanym. Chrześcijanin nie może tak sądzić. Jemu wystarczy jedno krótkie wezwanie skierowane do Boga. Bóg je usłyszy i zawsze jest gotowy do wysłuchania. Mamy na to dowody w Ewangelii. Niewidomy powiedział po prostu do Jezusa: *Panie, spraw, żebym przejrzał!* Trędowaty powiedział: *Jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić*. Święty Piotr wołał: *Panie, ratuj nas, bo ginimy!* Celnik powtarzał: *Boże, bądź miłostiw mnie, grzesznemu!* Nawrócony łotr prosił: *Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa!* wiemy doskonale jaki był skutek tych krótkich modlitw.

Za wzorem Ojców pustyni, którzy co chwilę mieli krótkie wezwania na ustach, mistrzowie życia duchowego, że takie wznoszenie swych uczuć ku Bogu jest najskuteczniejszym środkiem do robienia postępów w zjednoczeniu z Bogiem. Częste akty strzeliste stale podtrzymują człowieka w gorliwości, w zapale i w świętym usposobieniu do wykonywania aktów różnych cnót zawsze, kiedy nadarzy się ku temu sposobność. Są one dla człowieka stałym źródłem bogatych zasług, pomnażają jego chwałę niebieską, bronią go przed złośliwym nieprzyjacielem i sprawiają, że jego pociski nie zdołają go zranić dzięki cudownemu zjednoczeniu z Najwyższym, do jakiego dzięki nim on dochodzi. Niekiedy można się zadowolić wymawianiem najświętszych imion: *Jezus, Maryja, Józef*. Można również posłużyć się inwokacją obdarowaną odpustami dla członków Stowarzyszeń Świętej Rodziny: *Jezu, Maryjo, Józefie, oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas*.

Przez częste powtarzanie podobnych wezwań możemy cały swój dzień pracy i całe swoje życie zamienić w nieustanne rozmyślanie, można w ten sposób podtrzymywać świętą zażyłość z Bogiem i cieszyć się pokojem podczas obcowania z Nim, tak że gdy z własnej winy zaniedbamy je, odczuwamy to bardzo boleśnie.

W ciągu przeszło czterdziestoletniej działalności kapłańskiej spotkałem osoby, które chociaż żyły wśród świata, uważały za wielki błąd, jeżeli kiedy w ciągu dnia straciły z oczu obecność Boga, lub odczuwały wielki niepokój, gdy zapomniały o Nim myśleć, i natychmiast bez zwłoki do Niego powracały.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

Rozdział X

„Zawsze powinni modlić się i nie ustawać” (Łk 18,1)

1. Kiedy jesteśmy zobowiązani do modlitwy

O co proszę: o wewnętrzną wolność od grzechu i nieuporządkowanych przywiązań

„Przykazanie modlitwy” obowiązuje nas w ciągu całego naszego życia. Główny dowód na to jest następujący: Całe ludzkie życie jest nieustanną walką, a więc też stałym niebezpieczeństwem, którego możemy uniknąć, jak wiemy, tylko przy nieustannej pomocy Bożej. Nasz rozum powinien nam zawsze uświadamiać, że nie możemy czekać z modlitwą, aż znajdziemy się w wielkim niebezpieczeństwie. Kto odkłada modlitwę aż do ostatecznych granic, jest wrogiem swojego własnego zbawienia. Trzeba więc tyle się modlić ile jest konieczne do prowadzenia chrześcijańskiego życia.

Jasne jest więc powszechne przekonanie nauczycieli Kościoła, że ci, którzy przez dłuższy czas się nie modlą, ciężko grzeszą. Jaka jest jednak granica czasu, w którym możemy żyć bez modlitwy bez popełnienia ciężkiego grzechu? Przykazanie Boże nie określa żadnej granicy. W gruncie rzeczy nie potrzebujemy się tym tak bardzo przejmować, wszyscy bowiem, którym zależy na zbawieniu się, zwykle modlą się częściej, niż tego wymaga przykazanie Boże.

Są przypadki, kiedy przykazanie modlitwy szczególnie nas obowiązuje. Takim przypadkiem może być ciężka pokusa. Jest to bardzo ważne, gdyż dotyczy w najwyższym stopniu każdego chrześcijanina. Jak już poprzednio wyjaśniliśmy, jest rzeczą niemożliwą bez Bożej pomocy pokonać ciężkie ataki nieprzyjaciela naszego zbawienia. Kiedy atakują nas złe myśli, wspinajmy się do Boga poprzez modlitwę, a na pewno się obronimy. Niekiedy jednak trzeba używać także innych środków. Można skutecznie odsunąć pokusy, gdy się weźmiemy do jakiejś pracy, która absorbuje ducha i pomaga nam odrzucać myśli, które nas trapią. Można również rozpocząć z kimś jakąś godziwą rozmowę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wyznanie swoich trudności spowiednikowi, jest szczególnie skutecznym środkiem do uwolnienia się od pokus. Szatan jest bowiem złodziejem, który panicznie ucieka, kiedy się woła o pomoc. Modlitwa jest jednak takim środkiem, który mamy zawsze pod ręką i zapewnia nam pomoc łaski, bez której wszelkie inne środki są właściwie bezsilne.

Ufność, jaką pokładamy w modlitwie, sprawia, że łatwo osiągamy zwycięstwo nad nieczystymi pokusami. Człowiek ma tylko jedną duszę, której siła jest ograniczona. Jeżeli się więc całkowicie zaangażuje w rozważanie spraw niebieskich i umiłowanie ich, wtedy nie ma już możliwości myślenia o sprawach ziemskich i zajmowania się nimi. Dlatego widzimy, że ci ludzie, którzy pilnie oddają się rozmyślaniu i modlitwie, nie doznają żadnych pokus cielesnych.

Ciężka pokusa nie jest jedynym przypadkiem, kiedy jesteśmy zobowiązani do modlitwy. Są także inne przypadki, które nakładają na nas ten obowiązek, czy to z miłości w stosunku do nas samych lub do naszych bliźnich. Możemy się znaleźć w takiej sytuacji, z której bez Bożej pomocy wyjścia znaleźć nie możemy. W takim przypadku pozostaje tylko modlitwa. Mamy wszyscy obowiązek modlitwy na mocy Bożego przykazania w intencji naszych bliźnich i o dobro wspólne. Odmawiając jednak *Ojcze nasz*, wypełniamy całkowicie obowiązek modlenia się za innych. Modlitwa jest najważniejszym obowiązkiem człowieka. Bez jego wypełnienia niemożliwe jest zachowanie przykazań Bożych i zbawienie się.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

2. Kiedy modlitwa jest wskazana

O co proszę: o dar głębokiej tęsknoty za przychodzącym Jezusem

Nie ma takiego czasu, kiedy nie byłoby wolno się modlić. Można się modlić o każdej godzinie dnia, a nawet w nocy. Dawid mówił do Boga: *Siedem razy na dzień śpiewałem Twoją chwałę; a następnie: Każdej nocy zwilżam łzami swoją pościel. Będę słał Pana w każdym czasie.* Nie ma takiej chwili, kiedy nie otrzymujemy od Boga jakiegoś dobrodziejstwa i kiedy nie potrzebowalibyśmy Bożej pomocy. Dlatego też nie ma takiej chwili, byśmy Mu nie mogli dziękować i wypraszać sobie łask.

Jednak tylko święci potrafią być ukierunkowani nieustannie na Boga. Dopóki żyjemy na ziemi, nasze modlitwy z konieczności muszą być przerywane. Czytamy w życiorysach dawnych Ojców, że niektórzy mnisi odwiedzili opata Lucjusza. On ich zapytał jaką pracą się zajmują. Odpowiedzieli, że nie zajmują się żadną pracą ręczną, lecz idąc za radą Apostoła, nieustannie się modlą. – I także nic nie jecie? – Oczywiście, jemy. – A kto się zamiast was modli, kiedy wy jecie? – Nic nie odpowiedzieli. – Pewnie także wcale nie śpicie? – Owszem, śpimy. – Kto więc zamiast was się modli podczas waszego snu? – Na to również nie potrafili odpowiedzieć. Wówczas Lucjusz im powiedział: Wybaczone mi moja otwartość, ale wy przecież nie czynicie tego, co mi mówicie. Następnie powiedział im, że on robi powrozy z liści palmowych, a podczas tej pracy modli się: *Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego;* tak więc żyje z pracy swoich rąk, a część swojego zarobku daje

biednym, którzy się za niego modlą, kiedy on je i śpi. Życie tego świętego opata było bardziej zgodne z sytuacją człowieka na ziemi oraz z wolą Bożą, niż tych mnichów, którzy tylko się modlili, jedli i spali.

Bóg nie wymaga rzeczy niemożliwych. Nieprzerwana modlitwa jest dla człowieka niemożliwa. Słowa Chrystusa: *Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać*, wcale nie znaczą, że nie trzeba nic robić, tylko się modlić, ale raczej trzeba sobie wyznaczyć godziny, które przeznaczymy na modlitwę, i dobrze będzie, jeżeli będziemy się starać jak najczęściej się modlić.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie:

3. Jak długo mamy się modlić?

O co proszę: o głęboką wiarę w miłość Jezusa, która przewycięża wszystko

Trzeba tak długo stosować środki, aż się osiągnie cel. Tak długo podróżujemy, aż dojedziemy do celu. Celem ludzkiego życia jest niebo. Aby osiągnąć życie wieczne, trzeba się modlić. Nie możemy więc zaprzestać modlitwy, dopóki nie wejdziemy do nieba. Nawet w niebie będziemy się modlić za tych, których pozostawiliśmy na ziemi i którzy są jeszcze wystawieni na niebezpieczeństwo utraty zbawienia.

Święty Augustyn wiele opowiada o takich, którzy na początku swojego nawrócenia gorliwie się modlili, później czynili to oziębło, a w końcu zaczęli się zaniedbywać, jak gdyby byli już bezpieczni.

Nieprzyjaciel czuwa, a wy śpicie? Odniesione przez nas zwycięstwa nie mogą umniejszać naszej czujności. Musimy być bowiem pewni, że nasi nieprzyjaciele, którzy się sprzysięgli na naszą zgubę, nie zaprzestaną ponawiać swoich ataków i rozpoczynają wciąż nowe walki. Pismo Święte poucza nas, że jeżeli ludzkie życie jest nieustanną próbą, to ta próba może się skończyć jedynie walką i dopiero wtedy osiągniemy koniec walki, gdy nasze życie zakończy się zwycięstwem i już nie będziemy potrzebowali walczyć.

Dobry początek jest łaską. Święty Hieronim mówi jednak, że w przypadku chrześcijanina nie tyle chodzi o początek, co raczej o koniec. Judasz dobrze rozpoczął, zakończył jednak zdradą swojego Mistrza. Święty Paweł był początkowo gorliwym prześladowcą chrześcijan, później zaś stał się „wybranym naczyniem”. Ważne jest więc dla nas, by dobrze kontynuować, ale jeszcze ważniejsze, by dobrze zakończyć. Nasz Zbawiciel kilkakrotnie oświadczył: *Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać. Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, byście mogli uniknąć wszelkiego zła, jakie ma nadejść i stanąć przed Synem Człowieczym*. Dlatego też św. Paweł Apostoł niestrudzenie zaleca swoim wiernym nieustanną modlitwę: *Módlcie się nieustannie. Czuwajcie i trwajcie na modlitwie. Chcę, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu*. Boski Zbawiciel jest gotów udzielić nam łaski wytrwania i życie wieczne, jednak św. Nilus powiada, że te łaski da On tylko tym, którzy będą Go wytrwale o nie prosić. Jest wielu grzeszników, którzy przy pomocy łaski Bożej nawrócą się i otrzymają odpuszczenie swoich grzechów. Jeżeli jednak zaprzestaną wytrwale prosić o łaskę wytrwania, popadną ponownie w swoje dawne grzechy i utracą wszystko.

Żeby się zbawić, nie wystarczy się modlić, nie wystarczy kilka razy się pomodlić, ale trzeba się zawsze i nieustannie modlić, aż się otrzyma wieniec, który Bóg obiecał tylko tym, którzy wiernie aż do śmierci wytrwają na modlitwie.

Słowo które najbardziej poruszyło mnie na modlitwie: